

WIELKIE WYBOJE W CORTINA

PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

ROK XI Nr 142 (1125)

Warszawa, piątek 30 grudnia 1955 r.

Cena 80 gr



Witamy Rok Olimpijski 1956

Ostatni akt przed Cortina

Przedstawiamy nazwiska pierwszych olimpijczyków

Narciarze, hokeiści i hobsleiści szykują się do wyjazdu

A więc znamy już reprezentacje olimpijskie. Wiele tygodni trwały przygotowania, wiele dni wzięły się szanse kandydatów na Cortina w bojach eliminacyjnych i wreszcie przez wiele godzin trwały dyskusje nad wytypowaniem tych, którzy na start olimpijski w Cortinie zasłużyli. I w końcu, w czwartek nasza drużyna olimpijska ujrzała światło dzienne. Na konferencji w Domu Dziennikarza w Warszawie z decyzjami PKOl. zapoznali dziennikarzy krajowych i zagranicznych przewodniczący PKOl. W. Reczek



Włodzimierz Reczek — przewodniczący PKOl. w Warszawie.

Zmiana sztafety

I ZNOWU zbliża się zmiana sztafety, publiczność wstaje z miejsc, wszystkie spojrzenia zbiegają się w jednym punkcie...

Za chwilę odechodzący rok 1955 poda pałeczkę swemu następcy. Na krótką chwilę oko zatrzyma się na tym, co schodzi z bieżni dziejów, publiczność pożegna go mniej lub więcej gorącymi oklaskami, aby zaraz podążyć spojrzeniem za tym, co ruszył w drogę, zabierając wszystkie nasze nadzieje i życzenia.

Następuje krótki moment, w którym staramy się ocenić, co zarobił (lub stracił) rok stary, czego oczekujemy, czego mamy prawo żądać od nowego.

Przed staruszkami stały nagle zadania. Na jego zmianie wypadł finisz naszej narodowej „szeszołatk”, która w życiu sportowym zostawiła głęboki ślad gruntownych przemian i stawiania funda-

mentów ludowej kultury fizycznej. Na jego zmianie wypadła wielka próba sił w największej imprezie, jaka kiedykolwiek się u nas odbyła (a i na świecie takich nie było wiele) — Igrzyska Młodzieżowe.

Z honorem wywalał się rok 1955 ze swych zadań. Możemy sobie złożyć z tego tytułu zasłużone gratulacje, choć nie wszystko w odchodzącym roku zostało zrobione bez zarzutów — i choć na wielu odcinkach stan obecny nie zasłużył jeszcze na piątkę.

Mówi o tym w swoim artykule, napisanym dla „Przeglądu Sportowego” z okazji Nowego Roku, przewodniczący GKKF tow. Włodzimierz Reczek.

Jest rzeczywiście wiele, wolelibyśmy powołać do radości i do dumy i gdyby na trybuny fantastycznego stadionu, na którym odbywa się zmiana dziejowej sztafety, weszli z dorobkiem 1955 roku: Sidło, Chromik, Kocerka, Drogosz, Stefaniuk, Pietrzykowski, Zabłocki, Wiśniowska, Beck i tłu innych, gdyby zjawili się kolejarze ze swym pucharem za współzawodnictwo festiwalowe, zwycięzcy szkolnej sportakiady, i tysiące uczestników „wilejskich lig” zerwałaby się na pewno szalona burza oklasków.

Są także i kłopoty: jak z każdym dzieckiem co rośnie i rozwija się.

Na szczęście nie takie, o jakich w dzisiejszym numerze pisze nasz pariski korespondent redaktor Raymond Meyer, opisując olimpijskie troski sportowców francuskich.

Nie musimy skarżyć się na brak polityki w sporcie jak Francuzi, a jedynie czasem przyjdzie nam krytykować taki czy inny błąd, lub brak w naszej polityce sportowej.

Nie narzekamy na brak zainteresowań i pomocy ze strony państwa, jak francuscy działacze, a jedynie czasem spieramy się o najbardziej celowe wykorzystanie tego, co otrzymujemy.

W dzisiejszym numerze znajdziecie także artykuł przewodniczącego węgierskiego GKKF tow. Gyula Hegyi. Jest w nim m. in. mowa o burzliwym rozwoju węgierskiego sportu... i o pewnych niedostatkach, jakie odczuwają nasi węgierscy przyjaciele w zakresie swej pracy nad rozwojem masowego sportu.

Nasze zmartwienia są podobne. Są to bez wątpienia przede wszystkim trudności wzrostu.

Rzecz teraz w tym, aby owe słabości przetrwać. Właśnie przetrwać. Bo, rzecz prosta, zaslanianie się trudnościami wzrostu i rozgrzanie każdego błędnego kroku i każdego brakorobstwa tymi trudnościami — byłoby klęską i kapitulacją. Nowy Rok 1956 rusza w drogę z nie mniejszym bagażem obowiązków i odpowiedzialności od tego, który dźwigał rok poprzedni.

Błędnie on na pierwszej zmianie nowej „pleciołatk” narodowej i powinien z tego tytułu przyleże także polnijsze zaspokojenie potrzeb sportowych narodu.

Błędnie w koszulce z pięcioma kółkami na ostatniej zmianie czterolecia olimpijskiego i jemu właśnie przypadnie przerwać taśmę meły na stadionach Cortina i Melbourne. Wiele serdecznych życzeń i nadziei zabierze ze sobą nasz młodzieniec z kółkami olimpijskimi i numerem startowym 1956 na pierś i wszyscy chcemy, aby je spełnił w jak najszerszym zakresie.

Zdradzę Wam jednak pewną tajemnicę, która... dobrze znać. Od nas samych — od działaczy, kibiców, zawodników, trenerów, dziennikarzy, miłośników sportu i pracowników kultury fizycznej, od wszystkich, którzy w życiu sportowym jakąś rolę odegrali, zależy, aby te nadzieje i życzenia się spełniły.

Liczne, coraz większe, coraz bardziej nagłe potrzeby młodzieży, a także i starszych, w dziedzinie sportowej czekają na zaspokojenie. Nie na tym rzecz polega, aby dziś trzeba było ludzi do sportu zachęcać, lecz na tym przede wszystkim, by stworzyć im coraz lepsze warunki dla jego uprawiania.

Lepsze warunki zależą od skierowania większych środ-



ków i nowych kadr na odcinkach, które chcemy rozwinąć. Trzeba sport przybliżyć do człowieka, dać mu więcej prostych urządzeń — boisk, przystani, sal gimnastycznych, więcej zwykłego (ale nie tandetnego) sprzętu, nowe zastępstwa instruktorów i instruktorów, a nawet się nie obejrzmy, jak szybko zrealizujemy wtedy masowego sportu, które dziś jakże często widzimy tylko od strony cyfr w sprawozdaniach. Bądźcie pewni, że nie zabraknie wówczas amatorów zdobywania znaczków SPO i klas sportowych.

Coraz większe są też nasze ambicje w zakresie osiągnięć czolówki. Apetyty olimpijskie rosną wraz z każdym rekordem świata, który ustanawia Polak, wraz z każdym sukcesem naszych barw na mistrzostwach Europy. Pragnienie zwycięstw na olimpijskich stadionach — możemy Was zapewnić — w największej mierze odczuwają sami zawodnicy i ich trenerzy. Ich talentom i pracowitości możemy zaufać. Niech to zaufanie wzmożni ich, niech nasze gorące uczucia dostarczą im skrzydeł. Niech pamiętają, że nas wszystkich reprezentują. Za parę chwil zmiana sztafety. Powstańmy z miejsc, złożymy ręce do oklasków. Brava dla roku 1955. Najlepsze życzenia dla roku 1956.

Edward Strzeliński

Choć niektóre sugestie i propozycje przedostały się już wczesniej do wiadomości przez mur tajemnicy, a dla nikogo nie było obojętne i gotowości boju polskich kandydatów na Olimpiadę — z duża ciekawością oczekiwaliśmy koncowych decyzji. Czy po niezbyt chlubnych występach przeciw reprezentantom Finlandii pojedą hokeiści, czy mimo jeszcze żadnego treningowego slizgu wśród olimpijczyków — znajda się również hobsleiści — te problemy budziły sporo wątpliwości.

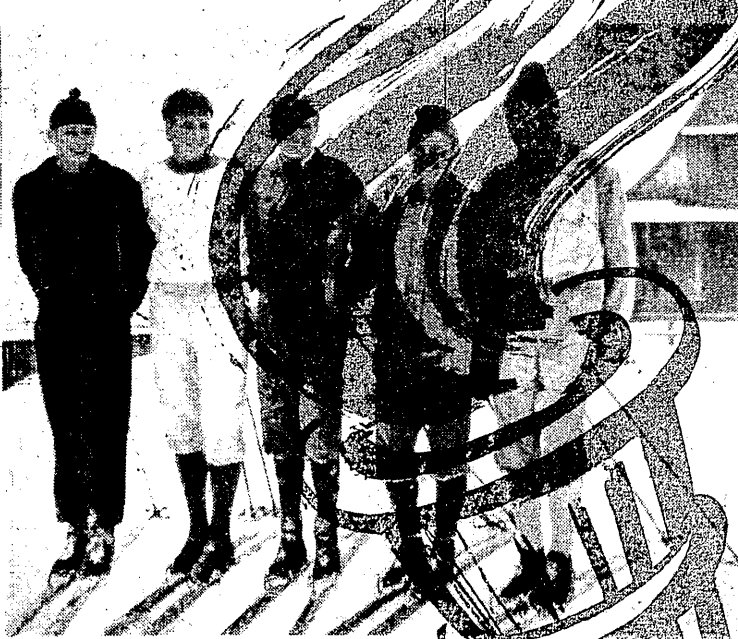
Odpowiedź była krótka i jasna: — w Cortinie startować będą narciarze, hobsleiści i hokeiści. Początkowe założenia zostały przez PKOl utrzymane, mimo że zdecydować się na to nie było bynajmniej łatwo.

A więc najpierw narciarze: Ci — jak oświadczył Przewodniczący PKOl Reczek — będą w Cortinie raczej najslabiejzym punktem naszej reprezentacji i z ustaleniem ich składu najmaniej było kłopotów.

Oto oni: kobiety: hieł — Zofia Kraszkowska, Maria Rukowa, Józefa Pęksa, Helena Daniel-Gasienica;

konkurencja alpejskie: Maria Kowalska, Barbara Grocholska, Maria Daniel-Gasienica;

Dokończenie na str. 8



Plątki olimpijskich biegaczy (od lewej): Mateja, Rubis, Szaplan, Bortowski i Sphzak.



Władysław Tajner — jeden z najmłodszych skoczków polskich.

Zwycięstw na każdym polu i wiele osobistego szczęścia życzy serdecznie

„Przegląd Sportowy” w Nowym Roku Olimpijskim

wszystkim Czytelnikom całej polskiej rodziny sportowej i przyjaciółom z szerokiego świata



Następny numer „Przeglądu Sportowego” ukaże się w poniedziałek 2 stycznia 1956 r.

Dziś w numerze:

- WŁODZIMIERZ RECZEK: Dodatni bilans
- L. DROGOSZ, T. KOCERKA, J. SIDŁO, W. ZABŁOCKI: Życzenia noworoczne
- LEONIDAS: Trabić!
- GYULA HEGYI: Sport węgierski na progu Nowego Roku
- GRZEGÓRZ ALEKSANDROWICZ: Piłka nożna w r. 1955
- MARIAN BIELICKI: Futbol na Dachu Świata
- JERZY ZMARZLIK: Feliks Stamm o olimpijskich emocjach i dniach
- STANISŁAW MARUSARZ, STEFAN CSORICH: Wspomnienia olimpijskie
- ZYGMUNT GŁUSZEK: Przegląd Sportowy klasyfikuje państwa europejskie w lekkoatletyce
- RAYMOND MEYER: Sytuacja sportu francuskiego w roku olimpijskim
- IGOR NIEMUCHIN: Narciarze ZSRR przed pierwszym startem na Olimpiadzie
- STAN GLENMORE: Radości i kłopoty Australii na rok przed Igrzyskami



J. Pęksa jeszcze przed rokiem nie była w reprezentacji — dziś jedzie do Cortiny.

TOL. CAJ

DODATNI BILANS

O DCHODZĄCY rok 1955 nie był zwykłym rokiem, ani w historii naszego kraju, ani w historii naszego sportu. Roznił się on od swych poprzedników tym, że kończą plan 5-letni był miłym słupem na naszej drodze do socjalizmu, a w życiu sportowym zdobył wielkość poprzez Festiwalowe Igrzyska.

Zycie sportowe w naszym kraju przebiegało w 1955 roku pod znakiem Igrzysk i przygotowań przedolimpijskich.

Przejawiało się to pozytywnie w żywym tempie życia sportowego, we wzroście zainteresowań sportem, w szerszym rozpływie młodzieży, w osiągnięciu godnych uwagi wyników przez naszą czołówkę, w oddaniu do użytku wielu nowych obiektów sportowych ze Stadionem Dziesięciolcia na czele.

Są to fakty radujące każdego miłośnika sportu. Równocześnie trzeba jednak dostrzec, że skoncentrowanie uwagi na przygotowaniu do Igrzysk, szczególnie dużo zadań i problemów związanych z czołową czołową przynosiło nam wiele korzyści i stworzyło nam szanse na poważniejsze osiągnięcia, odwołując się do lepszego współzawodnictwa i mniej efektywnych zadań w dziedzinie upowszechniania kultury fizycznej. Słaby wzrost organizacyjny klubów sportowych w ciągu bieżącego roku i lekka zmniejszenie ilości startujących w imprezach masowych najlepiej dowiodła, że nie udało nam się w równym stopniu zabezpieczyć podnoszenia poziomu mistrzostwa sportowego i upowszechniania kultury fizycznej. A przecież są to jednakowo ważne dwa fronty walki o rozwój kultury fizycznej.

Szerokie współzawodnictwo festiwalowe trwające przez cały rok sprawiło co prawda, że w pogoniu za wynikami nie zrezygnowaliśmy na moment z zadań w dziedzinie upowszechniania sportu. W roku współzawodnictwa młodsi sportowcy zdobyli milion odznak festiwalowych, wykonaliśmy z nadwyżką plan SPO, przekroczyliśmy zadania planowe w zdobywaniu klas sportowych (po raz pierwszy), wybudowaliśmy lub uporządkowaliśmy tysiące urządzeń sportowych. Zwiększono w województwa opolskiego we współzawodnictwie przedmiotowe o największych tradycjach oraz Zrzeszenia. Kolejną przed zrealizowaniem dysponujemy potencyjnymi środkami dowiodła, że współzawodnictwo festiwalowe oparte było na solidnej i systematycznej pracy nad wieloletnim upowszechnieniem kultury fizycznej.

P o tych rozważaniach ogólnej natury przejdźmy do atakowania naszego rocznego bilansu naszych osiągnięć i braków. Po stronie „Ma”, na rachunku roku 1955, jako czołowa pozycja widnieją Igrzyska Festiwalowe.

92 medale, w tym 32 złote, zdobyte w walce blisko 4 tysięcy sportowców z 42 krajami — to sukces bez precedensu w historii naszego sportu. Zapewniłyby to nam drugie miejsce po Związku Radzieckim, gdyby prowadzona była punktacja reprezentacji narodowych. Jeżeli do sukcesów tych dodać zadania na międzynarodowej organizacji, niezwykle pozytywną opinię naszych gości zagranicznych, fakt, że imprezy nasze oglądało prawie 2 miliony widzów i piękny dorobek Warszawy w postaci nowych urządzeń sportowych — to trzeba stwierdzić, że rok 1955 w tym zakresie zasłużył „na medal” i długą pamięć.

Ale nie tylko dlatego. Strona „Ma” w bilansie odchodzącego roku zapisana jest i innymi osiągnięciami. Zaczynając od spotkań międzynarodowych. Było ich po-

W. Reczek
Przewodniczący GKKE

nad 400. Już i samo to bogactwo spotkań jest dowodem wielkiego rozmachu. Wspomnijmy sobie bowiem, że w roku 1953 mieliśmy spotkań międzynarodowych 128, a w 1954 „tylko” 200. Nadto nasze międzynarodowe starty wypadły w tym roku szczególnie pomyślnie. W samych tylko grach z 209 spotkań 150 rozstrzygnięliśmy na swoją korzyść, 28 zremisowaliśmy, a tylko 121 przegraliśmy.

A LE cieszą nas nie tylko wygrane i osiągnięcia sportowe. Radocieżą napawa nas fakt nawładnienia przez naszych sportowców tyluż wizerunków w przyjaźni z sportowcami wielu krajów. Rozwój międzynarodowych kontaktów sportowych przyczynił się do lepszego współzawodnictwa i jest naszym wkładem w walce o pokój.

Znacznie wzrosł w roku 1955 poziom polityczny sportowców reprezentujących barwy polskie za granicą. Wiele naszych spotkań z rodakami na obczyźnie dało sposobność manifestowania obu stron patriotycznych uczuć.

Z odwołanych sukcesów sportowych wysoko cenimy zdobyte na bokserskich mistrzostwach Europy w Berlinie, w nader trudnych warunkach, trzech tytułów mistrzowskich, co utrwaliło naszą czołową pozycję na świecie i tej dyscyplinie sportu. Swego rodzaju rekord ustanowił Sidło przebiegając całą Europę wzdłuż i szerzej i zajmując pierwsze miejsce we wszystkich zawodach, w których w ciągu roku startował (a było ich kilkanaście).

Rekordy świata Chromika i Wiśniewskiej oraz rekordy świata szachistów, speedochronarzy i motorowodniaków w pokazanej ilości — łącznie 16 — są poważną pozycją w rachunku zysków.

Ciężko wypracowany przez Kocerkę tytuł mistrza Europy jest szczególnie ważną i cenną pozycją w dorobku naszej czołówki. W ciągu całego roku wiele niepodważalnych sprawiał nasz ciężarówca, koszykarze, lekkoatlety, kajakarze, siatkarze, motorowcy, strzelcy i łucznicy.

Jak zawsze niezawodni byli bokserzy i szachownicy, dobrze się spisywali szermierze (choć w Rzymie nieco zawiedli). Nie mogli nas mimo pracowitego sezonu w pełni zadowolić pływacy, pewnie większe o obniżeniu lotów mamy do kolarzy i gimnastyków.

Wyteżonej pracy naszych czołowych zawodników zawdzięczamy szereg osiągnięć w spotkaniach międzynarodowych

W roku 1955 poważnie wzrosła baza urządzeń sportowych, podniosła się nieco wartość produkcji sprzętu sportowego, choć w niektórych dziedzinach nadal kryzys (np. rowery), wzrosły finansowe środki na rozwój kultury fizycznej, zwiększyła się kadra fachowców (przybyło ponad pół tysiąca trenerów różnych dyscyplin i ponad pół tysiąca absolwentów szkół wf), wzrosły nakłady wydawnictw sportowych przekraczające 700 tys. egzemplarzy.

Na stronie „Winien” na rachunku roku 1955 widnieją za słaba troska o sport w zakładach pracy, zbyt wolny rozwój sportu w szkołach ogólnokształcących (do dziś z miejsca nie ruszyła poważnie sprawa szkół sportowych), wolne tempo wzrostu poziomu obowiązkowego wychowania fizycznego i wreszcie zbyt wąska (mimo sukcesów w umosowieniu sportu na wsł) pomoc organizacyjna dla sportowców wiejskich.

Dla rzetelnego i szerokiego umosowienia kultury fizycznej, dla uczestniczenia popularnej części pracujących i całej młodzieży w podniesieniu uprawiania sportu na co dzień — konieczne jest planowa wieloletnia cenna polityka i stopniowe zwiększanie środków na te cele przeznaczonych. Planowane na rok 1956 masowe zdobywanie kolek olimpijskich przez młodzież, a na rok 1957 i 1958 ogólnonarodowe spartakiady najpierw zremisowane potem terenowe, powinny te sprawy poważnie posunąć naprzód.

NIEDOSTATECZNIE szeroko dopłynął w roku 1955 do ruchu sportowego nowy aktyw społeczny, a przeciw wciąż jeszcze za mało mamy sędziów, instruktorów społecznych, działaczy i aktywistów.

W zrzęseniach i komitetach kultury fizycznej ofiarnie pracuje stu tysięcy miliona działaczy sportowych. Dzięki ich nieustraszonej działalności mogą rozwijać się kółka sportowe w zakładach pracy, w szkołach i na wsi. Dzięki nim coraz sprawniej działają sekcje wszystkich dyscyplin sportowych nadające kierunek rozwojowi różnym dziedzinom sportu.

Za wyteżoną pracę w roku 1955 należą się całemu aktywnemu słowa uznania. W nadchodzącym roku trzeba będzie poświęcić szczególną uwagę na pozyskanie dla sportu nowych aktywistów, zwłaszcza spośród młodzieży ZMP-owskiej. Bez ich pomocy bowiem i szerokiej współpracy z działaczami rosnące zadania byłyby nie do zrealizowania.

Porównanie aktywów roku ubiegłego z pasywnymi dowiodło, że zamykamy rok bardzo dodatnim bilansem. Wchodzimy w olimpijski rok 1956 z poważnym dorobkiem, ze zwiększonymi środkami i planem walki na dwu frontach: o równoczesne rzetelne umosowienie sportu i stałe podwyższenie poziomu mistrzostwa sportowego.

Przejdźmy do atakowania naszego rocznego bilansu naszych osiągnięć i braków. Po stronie „Ma”, na rachunku roku 1955, jako czołowa pozycja widnieją Igrzyska Festiwalowe.

92 medale, w tym 32 złote, zdobyte w walce blisko 4 tysięcy sportowców z 42 krajami — to sukces bez precedensu w historii naszego sportu. Zapewniłyby to nam drugie miejsce po Związku Radzieckim, gdyby prowadzona była punktacja reprezentacji narodowych. Jeżeli do sukcesów tych dodać zadania na międzynarodowej organizacji, niezwykle pozytywną opinię naszych gości zagranicznych, fakt, że imprezy nasze oglądało prawie 2 miliony widzów i piękny dorobek Warszawy w postaci nowych urządzeń sportowych — to trzeba stwierdzić, że rok 1955 w tym zakresie zasłużył „na medal” i długą pamięć.

Ale nie tylko dlatego. Strona „Ma” w bilansie odchodzącego roku zapisana jest i innymi osiągnięciami. Zaczynając od spotkań międzynarodowych. Było ich po-

W roku 1955 poważnie wzrosła baza urządzeń sportowych, podniosła się nieco wartość produkcji sprzętu sportowego, choć w niektórych dziedzinach nadal kryzys (np. rowery), wzrosły finansowe środki na rozwój kultury fizycznej, zwiększyła się kadra fachowców (przybyło ponad pół tysiąca trenerów różnych dyscyplin i ponad pół tysiąca absolwentów szkół wf), wzrosły nakłady wydawnictw sportowych przekraczające 700 tys. egzemplarzy.

Na stronie „Winien” na rachunku roku 1955 widnieją za słaba troska o sport w zakładach pracy, zbyt wolny rozwój sportu w szkołach ogólnokształcących (do dziś z miejsca nie ruszyła poważnie sprawa szkół sportowych), wolne tempo wzrostu poziomu obowiązkowego wychowania fizycznego i wreszcie zbyt wąska (mimo sukcesów w umosowieniu sportu na wsł) pomoc organizacyjna dla sportowców wiejskich.

Dla rzetelnego i szerokiego umosowienia kultury fizycznej, dla uczestniczenia popularnej części pracujących i całej młodzieży w podniesieniu uprawiania sportu na co dzień — konieczne jest planowa wieloletnia cenna polityka i stopniowe zwiększanie środków na te cele przeznaczonych. Planowane na rok 1956 masowe zdobywanie kolek olimpijskich przez młodzież, a na rok 1957 i 1958 ogólnonarodowe spartakiady najpierw zremisowane potem terenowe, powinny te sprawy poważnie posunąć naprzód.

NIEDOSTATECZNIE szeroko dopłynął w roku 1955 do ruchu sportowego nowy aktyw społeczny, a przeciw wciąż jeszcze za mało mamy sędziów, instruktorów społecznych, działaczy i aktywistów.

W zrzęseniach i komitetach kultury fizycznej ofiarnie pracuje stu tysięcy miliona działaczy sportowych. Dzięki ich nieustraszonej działalności mogą rozwijać się kółka sportowe w zakładach pracy, w szkołach i na wsi. Dzięki nim coraz sprawniej działają sekcje wszystkich dyscyplin sportowych nadające kierunek rozwojowi różnym dziedzinom sportu.

Za wyteżoną pracę w roku 1955 należą się całemu aktywnemu słowa uznania. W nadchodzącym roku trzeba będzie poświęcić szczególną uwagę na pozyskanie dla sportu nowych aktywistów, zwłaszcza spośród młodzieży ZMP-owskiej. Bez ich pomocy bowiem i szerokiej współpracy z działaczami rosnące zadania byłyby nie do zrealizowania.

Porównanie aktywów roku ubiegłego z pasywnymi dowiodło, że zamykamy rok bardzo dodatnim bilansem. Wchodzimy w olimpijski rok 1956 z poważnym dorobkiem, ze zwiększonymi środkami i planem walki na dwu frontach: o równoczesne rzetelne umosowienie sportu i stałe podwyższenie poziomu mistrzostwa sportowego.

Czego w Nowym Roku życzymy sobie i sportowi polskiemu

Janusz Sidło

R OZPOCZYNAMY rok olimpijski — rok wielkich wydarzeń w sporcie. Zyczenia noworoczne wszystkim sportowcom świata łączą się dziś z tymi własnymi wydarzeniami, na które czekaliśmy cztery lata.

Moje życzenia pragnę rozprężyć od PIERWSZYCH NASZYCH OLIMPIJCZYKÓW, którzy już za parę tygodni walczą będą na śnieżnych trasach i lodowiskach Cortiny. Z całego serca życzę im wszystkim powodzenia w tej walce, szczególnie zaś mojemu koleźce z Akademii Wychowania Fizycznego, ANDRZEJOWI ROJOWI.

Dalsze moje życzenia wybiegają już znacznie dalej w czasie i przestrzeni — do Melbourne. Nie chcę nie mówić o medalach olimpijskich, wszystkim NASZYM PRZYSZŁYM REPREZENTANTOM we wszystkich dyscyplinach sportu życzę natomiast, aby w walce o największe medale i zwycięstwa potrafili wykazać maksimum ambicji i silnej woli, aby przystąpili do niej przygotowani najlepiej jak ich tylko stać, aby wreszcie wysiłek ich i umiejętności ocenione zostały tak, jak na to zasługują.

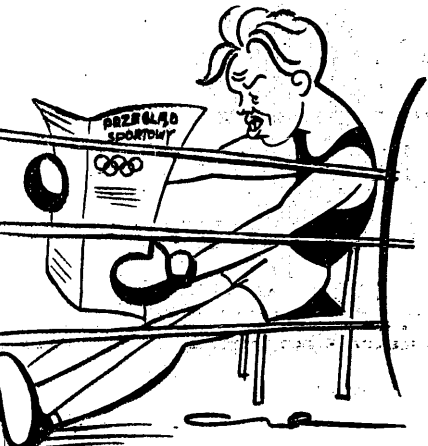
Wszystkim moim KOLEGOM LEKKOATLETOM życzę w Nowym Roku większej niż poprzednio ilości spotkań międzynarodowych dla czołowej i krajowej dla zaplecia — tylko w walce z silnymi przeciwnikami możemy zdobywać kółka olimpijskie, niezbędny hart i umiejętności.

Chciałbym oczywiście, aby jak najwięcej lekkoatletów zasłużyło na pięć kolek. Trzeba także koniecznie zwyciężyć polskiej ekipie lekkoatletycznej, aby nie powtórzył się ten pech, który towarzyszył jej cztery lata temu w Helsinkach, gdy przesyła-



KIBICOM I MIŁOSNIKOM SPORTU — CZYTELNIKOM PRZEGLĄDU SPORTOWEGO, wiele szczęścia i radości w każdym dniu Nowego Roku.

Leszek Drogosz



gratulacyjna, które spowodowały, iż dostałem kilka listów z doceniami o wylocowaniu wyznaczenia przed terminem. Były one wynikiem tego, iż prasa podała o moim sianie kocielnym we wrześniu, nie wspominając, iż w Urzędzie Stanu Cywilnego ceremonia zaślubin odbyła się już w marcu. Niby mała rzecz, a jednak nieprzyjemna.

Po tej takiej dysgracji, chciałbym powrócić do zyczeń. Otóż pragnę powtórzyć swój sukces z poprzedniego roku w „Konkursie” — Plebiscytem „Przeglądu Sportowego” na „najlepszego sportowca”.

Gorąco pragnę także, aby mój 9-letni bratczek Jasiek, jak poprzednio, dostał Chcielibym, aby chociaż raz w reprezentacyjnej dziedzinie, plebiscytem przetrwał jednocześnie dwóch Drogoszów.

Jasiek (podobnie jak ja) jest wielkim entuzjastą boksu. Po lekce bierze on grupkę chłopczeków w wieku od 7 do 10 lat, z którymi uprawia w pokoju ostre sparringi. Jak dotąd nie ma sobie równego w Kielcach. Oprócz tego prowadzi oskrupulatnie dzienniczek zajęć ze swoim kolegami. Ostatnio poznałm mu korzystanie z moich dwóch par permykowskich rękawic, w których wywalczyłem tytuły mistrza Europy w Warszawie i Berlinie. W wolnych chwilach obsiobicie kontroluję jego umiejętności.

Na zakończenie chciałbym podziękować PAŃSTWI I PARTII za wielką opiekę oraz trzonem za solidną pracę w reprezentowaniu „nas” do godnego przedstawienia „baru narodowego”.

Ja osobiście serdecznie dziękuję TRENEROWI STAMMONOWI i życzę mu sto lat, aby dzięki mógł prowadzić nasz boksa na coraz to wyższy poziom.

Teodor Kocerka



STARYM, od wieków utrzymującym, składają sobie ludzie na przedmieście starego i nowego roku, zyczenia. I ja, korzystając z pościnnych chęci, chciałbym kilka szczerych i serdecznych życzeń noworocznych złożyć.

SPORTOWY POLSKIEMU, by dokonał wreszcie tego przedmiotu, o którym marzy przedwieki polski od wielu lat, by boiska, pływalsie, sale i wszystkie obiekty sportowe były dostępne dla wszystkich, żeby udział w imprezach masowych jak również zdobywaniem odznaki SPO, nie były planowym obowiązkiem, ale potrzebą i dążeniem każdego młodego człowieka, żeby cała młodzież, stojąca do dyspozycji na uboczu ruchu sportowego, włączyła się w jego nurt, żeby zniknęła chuligańska, która nie ma nic wspólnego z sportem, która nie ma nic wspólnego z kulturą i zdrowym, żeby wszyscy nas powal, żeby piękny i uspaniałoceni, budować zdrowy maraliście sportu socjalistycznego.

SPORTOWCOM POLSKIM życzę wytrwałości w ambicji walce o olimpijskie kółka, żeby wszystkim spełniło się najskryciejsze marzenie o olimpijskim tryumfie, życzę Wam też szczęścia na widok biało-czerwonej flagi na olimpijskim maszcie, stającącej Wasze zwycięstwo.

A SOBIE, życzę, żeby nie wypadała składać samemu sobie życzeń. Dlatego pragnę Was koleżanki i koleżki ścisnie mi chociaż w myślach życzenia, żeby rok olimpijski był taki sam dla mnie jak rok przedolimpijski. To znaczy, żebyśmy nie przegrali ani jednego startu. A gdy się spełnią Wasze zyczenia i moje, będziemy chyba najszczęśliwszymi ludźmi pod słońcem.

Tego szczęścia i radości żuchnia w roku 1956 życzę jeszcze raz KIEROWNICTWU NASZEGO SPORTU, TOWARZYSZOM DOLI I NIEDOLI SPORTOWEJ, MIŁOSNIKOM SPORTU I NASZEMU KOSZANEMU („PRZEGLĄDOWI”)

TRUDNO jest odpowiedzieć na to pytanie, bo oczywiście życzę wszystkiemu, najlepszemu, a na to, aby dokładnie opisać czego sobie życzę, musiałbym zużyć wiele czasu.

Mam jednak wrażenie, że niektóre zyczenia niedużo spełniają się. Rzecz jasna, chodzi mi o tym wypadku o złote medale na najbliższych Olimpiadzie. Życzę ich przede wszystkim swojemu koleźce „po rekawcach” ZBYSKOWI PIETRZYKOWSKIEMU oraz CHROMIKOWI, SIDŁE I KOCERCIE. Chętnie życzyłbym tego samego i sobie, ale nie wiem czy to wypadka?

Bez wątpienia tytuł mistrza Olimpiady jest najcenniejszym osiągnięciem w karierze każdego sportowca. O tym zaszczytnym tytule marzą — co tu dużo mówić — nawet ci, którzy stawią pierwsze kroki w sporcie. Naturalnie i ja nie jestem odosobniony w tych marzeniach.

Właśnie moim najgorętszym pragnieniem jest zdobyć w dalekiej Australii złoty medal. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że do uzyskania tego marzenia czeka mnie ciężka droga, bynałmniej nie usłana różami — jak to niekiedy jeszcze myślą niektórzy kibice.

Utrzymać się w dobrej formie na sprawnie nie łatwa. Sa tacy, którzy twierdzą, iż Leszek już od urodzenia przejawiał duże talenty bokserki.

Przesładaj Oussemem, może w tej dyscyplinie sportu mam już w tej chwili „złoty” i „druh” od niektórych kolegów. Ale jestem przekonany, że sama tylko „złoty” i „druh” daleko bym nie zjechał. O formie każdego zawodnika (mojej również) decyduje głównie trening i to trening party i mozołny.

Z mojej strony zapewniam młodzieży pięknym startem, że do Olimpiady postanowiłem się przygotować jak najlepiej. W Melbourne chcę startować w swojej mistrzostwie wale lekkoatletycznej, a czy zdobędę wspomniany tytuł? Doprawdy trudno jest dać jakąś konkretną odpowiedź.

Korzystając z okazji życzę NASZYM PIŁKARZOM, aby

wreszcie ustabilizowali swoją formę i zaliczali się do czołówek europejskiej.

Mam także cichą prośbę do SZERMIERZY, aby nie sprawiali nam takich niespodzianek jak ostatnio w drużynowych mistrzostwach świata w Rzymie. Wszyscy liczyliśmy na drugie lub trzecie miejsce, a tu oni raptownie spadli na czwartą pozycję. Życzę szermierzom powrócić na swoją poprzednią lokatę.

Mam jeszcze jedno życzenie, wspólne na pewno ze wszystkimi sportowcami. Chcielibyśmy spotkać, bardziej uniknąć, o cenie zawodników przez SPRAWOZDAWCÓW PRASOWYCH i bardziej precyzyjnie artykuły a nawet notatki. Kiedy w grudniu stałem się szczęśliwym obcym czołkiem ukazały się wzmianki

Właśnie moim najgorętszym pragnieniem jest zdobyć w dalekiej Australii złoty medal. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że do uzyskania tego marzenia czeka mnie ciężka droga, bynałmniej nie usłana różami — jak to niekiedy jeszcze myślą niektórzy kibice.

Utrzymać się w dobrej formie na sprawnie nie łatwa. Sa tacy, którzy twierdzą, iż Leszek już od urodzenia przejawiał duże talenty bokserki.

Przesładaj Oussemem, może w tej dyscyplinie sportu mam już w tej chwili „złoty” i „druh” od niektórych kolegów. Ale jestem przekonany, że sama tylko „złoty” i „druh” daleko bym nie zjechał. O formie każdego zawodnika (mojej również) decyduje głównie trening i to trening party i mozołny.

Z mojej strony zapewniam młodzieży pięknym startem, że do Olimpiady postanowiłem się przygotować jak najlepiej. W Melbourne chcę startować w swojej mistrzostwie wale lekkoatletycznej, a czy zdobędę wspomniany tytuł? Doprawdy trudno jest dać jakąś konkretną odpowiedź.

Korzystając z okazji życzę NASZYM PIŁKARZOM, aby

wreszcie ustabilizowali swoją formę i zaliczali się do czołówek europejskiej.

Mam także cichą prośbę do SZERMIERZY, aby nie sprawiali nam takich niespodzianek jak ostatnio w drużynowych mistrzostwach świata w Rzymie. Wszyscy liczyliśmy na drugie lub trzecie miejsce, a tu oni raptownie spadli na czwartą pozycję. Życzę szermierzom powrócić na swoją poprzednią lokatę.

Mam jeszcze jedno życzenie, wspólne na pewno ze wszystkimi sportowcami. Chcielibyśmy spotkać, bardziej uniknąć, o cenie zawodników przez SPRAWOZDAWCÓW PRASOWYCH i bardziej precyzyjnie artykuły a nawet notatki. Kiedy w grudniu stałem się szczęśliwym obcym czołkiem ukazały się wzmianki

Wojciech Zabłocki

KOLEZANKI I KOLEŻYCI! Jest nas w Polsce cała wielka zaprzyjaźniona armia—tych, co ukończyli sport tak bardzo, że każda swą wolną chwilę poświęcają na doskonalenie się w ulubionej przez siebie dyscyplinie. Już zaledwie godziny dzielą nas od rozpoczęcia Nowego Roku 1956. Perspektywa Igrzysk Olimpijskich zarysowuje się przed nami coraz wyraźniej. Otóż całego świata zwracają się ku Australii, skąd 22 listopada popłyną dźwięki Hymnu Olimpijskiego i fanfar, obwieszczających początek Igrzysk.

Wśród uczestników kilkadziesiąt krajów nie zabraknie Polaków. Ci, którym dane będzie powtarzać słowa przysięgi olimpijskiej na stadionie w Melbourne, ci najlepsi z najlepszych naszych sportowców, niech pamiętają w owej chwili, że każdy ich triumf będzie triumfem wszystkich Polaków.

Życzę Wam jak najgorętszy, żebyście mieli jak najlepszą formę i byliście na łamach pierwszych „Olimpijskich numerów” Przeglądu Sportowego z doniesieniami z placu boju w Melbourne, wśród nazwisk zwycięzców olimpijskich wyczuli nazwiska dla nas wszystkich najbliższe, najpiękniejszą — nazwisko polskie!

NIECH ŻYCIE ROK OLIMPIJSKI WITAMY GO PEŁNI NADZIEI.

Właśnie moim najgorętszym pragnieniem jest zdobyć w dalekiej Australii złoty medal. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że do uzyskania tego marzenia czeka mnie ciężka droga, bynałmniej nie usłana różami — jak to niekiedy jeszcze myślą niektórzy kibice.

Utrzymać się w dobrej formie na sprawnie nie łatwa. Sa tacy, którzy twierdzą, iż Leszek już od urodzenia przejawiał duże talenty bokserki.

Przesładaj Oussemem, może w tej dyscyplinie sportu mam już w tej chwili „złoty” i „druh” od niektórych kolegów. Ale jestem przekonany, że sama tylko „złoty” i „druh” daleko bym nie zjechał. O formie każdego zawodnika (mojej również) decyduje głównie trening i to trening party i mozołny.

Z mojej strony zapewniam młodzieży pięknym startem, że do Olimpiady postanowiłem się przygotować jak najlepiej. W Melbourne chcę startować w swojej mistrzostwie wale lekkoatletycznej, a czy zdobędę wspomniany tytuł? Doprawdy trudno jest dać jakąś konkretną odpowiedź.

Korzystając z okazji życzę NASZYM PIŁKARZOM, aby

Leonidas Trąbić!

NIECH nikt nie sądzi, broń boże, że tym okrzykiem pragnę zachęcić Czytelników „Przeglądu” do konsumpcji alkoholu. Nie, nie, nie. Wprawdzie świata przyjdzie ocenić aktualności, ale w każdym wypadku nie miałbym racji, wiedząc, że jak niepodatnie inne trąbić — o takcie mianowicie, które ma na celu doping przez kibiców „suwoję”. Trąbić czy nie trąbić — oto jest pytanie. Z taką uwagowością wrócić się do nas obywateli Kazimierz Rutkowski z Bydgoszczy, który sam stał się ofiarą swego trąbienia.

A jak było — opowiem... Obywatel K. Rutkowski urodził się 10 października 1955 roku wraz z córką synem na mecz bydgoskiego Guardii z Górnikami Radlin. Oprócz córki i syna wspomniany obywatel wzięty z sobą syrenę alarmową, aby we utworzonej w tym celu drużynie, w której zapłano było... wypicie protokołu przez milicjanta, a następnie wyrob kolegiem orzekającej opiewający na jeden miesiąc pracy poprawczej z zmianą na grupowym w wysokości 278 złotych. Motywacją wyroku — zakłócenie spokoju publicznego oraz pozostawienie zakładu pracy przy otwartych drzwiach.

Ob. R. K. pisze: „Takić podjęła władza administracyjna do dopingu swojej drużyny (do tego wspólnie z MO, bo to była Guardia — przyp. mój) i stawienie zagorzałego kibica w jednym rzędzie z chuliganem uważam za jakiś nieporozumienie. Chodzą na mecz od 40 lat i prawie wszędzie spotkałem się z takimi formami dopingu...”

Oto więc mamy pytanie — trąbić, czy nie trąbić? Uważam, że nie tylko sołom, ale nawet trzeba trąbić i że funkcjonariusze MO stanowczo przesadzili w kwalifikowaniu czynów ob. Rutkowskiego.

Jak wiemy, na całym świecie kibice używają do dopingu trąbek, syren, piszczałek oraz innych kafałkowych instrumentów i wszyscy uważają je za rzecz naturalną. Ciężkie, co na przykład byd-

„Rozkład jazdy” w Cortinie

CORTINA D'AMPEZZO, Komitet Organizacyjny VII Igrzysk Olimpijskich w Cortina d'Ampezzo ustalił już minutowy program zawodów narciarskich, białokolarskich i bobslejowych. Nie ustalono jeszcze programu turniejowego lekkoatletyki, przewidziane są w każdym dniu Igrzysk cztery mecze.

Oto szczegółowy „rozkład jazdy” zawodów olimpijskich:

23 stycznia, godz. 11 — otwarcie Igrzysk.

21 stycznia, godz. 8 — bobsleje — dwójki (II ślizgi); godz. 11 — slalom gigant kobiet.

23 stycznia, godz. 9 — bobsleje — dwójki (II ślizgi); godz. 10 — bieg na 1000 m kobiet; godz. 12 — jazda szybka 500 m.

25 stycznia, godz. 9 — jazda figurowa mężczyzn (obowiązkowa); godz. 10 — slalom gigant; godz. 11:30 — jazda szybka 5000 m; godz. 14:30 — skoki do kombinacji.

30 stycznia, godz. 9 — jazda figurowa (obowiązkowa); godz. 11 — slalom specjalny kobiet; godz. 14 — jazda szybka 1000 m.

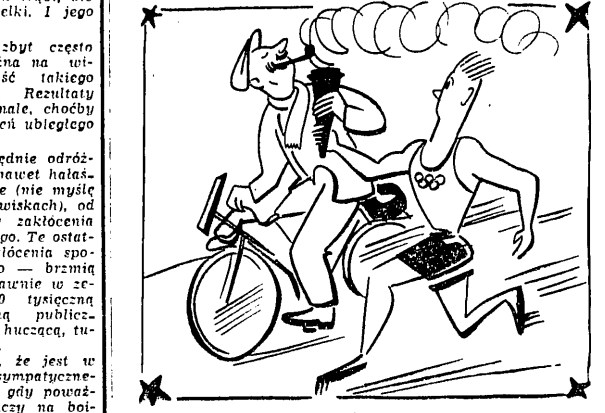
31 stycznia, godz. 9 — bieg 15 km do kombinacji; godz. 9 — jazda figurowa kobiet (obowiązkowa); godz. 10:30 — jazda szybka 1000 m; godz. 11 — slalom specjalny mężczyzn; godz. 11:30 — jazda kolarska (obowiązkowa); godz. 14:30 — jazda figurowa mężczyzn (dowolna).

2 lutego, godz. 4 — bieg 50 km; godz. 14:30 — jazda figurowa kobiet (dowolna).

3 lutego, godz. 8 — bobsleje — czwórki (I ślizgi); godz. 11 — zjazd narciarski; godz. 14:30 — jazda figurowa parami;

4 lutego, godz. 8 — bobsleje — dwójki (II ślizgi); godz. 8 — 4x10 km mężczyzn;

5 lutego, godz. 11 — otwarcie konkursu skoków; godz. 17 — zamknięcie Igrzysk.



HUMOR ANGIELSKI — bez podpisu

„Tylko” 400 biegaczy w Sylwestrowym Maratonie

SÃO PAULO. Po raz 11 w Noc Sylwestrową stanął na starcie dobieżono „maratonu” w São Paulo, czołowy długostawowy wieloletni zawodnik, który w tym roku przetrwał się w wieloletnim zawodzie imprezy. Od 1949 r. corocznie zwyciężył w nim sukcesy. Biegacze europejscy. Dwukrotnie zwyciężał był zawodnikiem Michale (1952 i 1953), a w 1953 r. pierwsze miejsce zajął Zatorow w londyńskim „maratonie” w 1953 r. Start do biegu następuje na 15 min. przed północą.

brzo udział ok. 2 tys. zawodników. W tym roku organizatorzy przygotowali w Brazylii bieg eliminacyjny i ograniczył liczbę startujących do ok. 400 biegaczy. Wobec nieobecności Zatorowa i pięciu zawodników (tenorowców) biegu są Michał Anielk Noirs.

Maraton Sylwestrowy zorganizowany został po raz pierwszy w 1953 r. przez redakcję „Gazety Sportowej” w São Paulo. Start do biegu następuje na 15 min. przed północą.

„Przebieg” Budapest

Gyula Hegyi

Przewodniczący Akademickiego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej

Sport węgierski na progu Nowego Roku

Rozwój sportu w Węgierskiej Republice Ludowej budzi podziw całego świata. Miniony rok dostarczył nowych dowodów jak wysoc utalentowany i pracowity jest naród węgierski, który wydaje tylu wybitnych sportowców. Pracując nad naszymi Czytelnikami przedkładając przed nimi sportowców, chcemy zwrócić uwagę na ich osiągnięcia i na ich wkład do rozwoju sportu w naszym kraju.

Budapeszt, 19 grudnia

KONCZYMY rok 1955, rok bogaty w osiągnięcia w dziedzinie rozwoju węgierskiej kultury fizycznej i sportu. Nasza kultura fizyczna i sport, dzięki pomocy Partii i Rządu, przyczyniła się w poważnym stopniu do wychowania nowego człowieka — obywatela socjalistycznego państwa. Nasz kierowniczy kadry fizycznej i wychowawczy młodzieży starali się jak najlepiej wykonać zadania powierzone im na wszystkich odcinkach naszego ruchu sportowego.

13 REKORDÓW ŚWIATA

Oceniając miniony 1955 rok w zwiędzianej formie — trzeba przede wszystkim przypomnieć rekordy świata pobite przez sportowców węgierskich, ponieważ są to mierniki najbardziej zbliżone do granic ludzkiej możliwości. Jak wiadomo, tak pięknymi rezultatami pochwalić się mogą nasi biegacze na średnich dystansach. 1500 m 4 razy, 3000 m 2 razy, 5000 m 1 raz, 10000 m 1 raz, 15000 m 1 raz, 20000 m 1 raz, 30000 m 1 raz, 40000 m 1 raz, 50000 m 1 raz, 60000 m 1 raz, 70000 m 1 raz, 80000 m 1 raz, 90000 m 1 raz, 100000 m 1 raz.



Gyula Hegyi

Wśród rekordzistów Europy wielkolekcyjne i pływani znajdują się również sportowcy węgierscy.

PROBLEMY SPORTU MASOWEGO

Jednym z ważniejszych czynników pomagających w osiągnięciu sukcesów międzynarodowych jest duża troska o masowość wzniesienia dyscypliny sportowej. I jakkolwiek w tym zakresie jesteśmy jeszcze daleko od wybitnego celu możemy stwierdzić, że rok 1955 przyniósł duży postęp. W sportach węgierskich uczestniczyło 700000 młodych. Jest to ogromna liczba. Jest to dowód na to, że w 1955 liczba sportowców węgierskich wynosiła 3000.

MOŻLIWY SPOTKANIE MIĘDZYKRAJOWE

Program sportowy roku 1955 opracowany pod kątem przygotowania węgierskiej reprezentacji do najbliższych Olimpiady. We wszystkich dyscyplinach sportu, w których udział naszych reprezentantów został uznany jako realny — szukaliśmy możliwości spotkań z różnymi przeciwnikami. Przede wszystkim starowaliśmy w mistrzostwach świata i Europy.

Na mistrzostwach świata wzięliśmy udział w 7 dyscyplinach sportu. W pierwszym 16 dalszych honorowych miejsc. Jest to dowód na to, że węgierscy sportowcy godnie reprezentowali standard naszej ludowej republiki. Brali oni udział w VII mistrzostwach Europy, zdobywając na nich 3 pierwsze i 26 dalszych, zaszczytnych miejsc i wzbogacili w ten sposób nasze listy dorobek naszego sportu na arenie międzynarodowej.

W centrum naszych spotkań międzynarodowych były Igrzyska w ramach Festiwalu Młodych Świata w Warszawie. Igrzyska te swoim poziomem i bogactwem możliwości przegrywały przyjaźni między sportowcami, w znacznej mierze przyczyniły się do dalszego rozwoju ruchu sportowego na całym świecie. Z występów naszych sportowców w Warszawie wyrósł wielki sportowy festiwal, stanowiący wielki sukces w historii naszego sportu. Węgierscy sportowcy — już rozpoczęli swe przygotowania do najbliższych Igrzysk Olimpijskich i gorączkowo rozważają wszystkie możliwości osiągnięcia jak najlepszej formy.

Wśród rekordzistów Europy wielkolekcyjne i pływani znajdują się również sportowcy węgierscy. Jednym z ważniejszych czynników pomagających w osiągnięciu sukcesów międzynarodowych jest duża troska o masowość wzniesienia dyscypliny sportowej. I jakkolwiek w tym zakresie jesteśmy jeszcze daleko od wybitnego celu możemy stwierdzić, że rok 1955 przyniósł duży postęp. W sportach węgierskich uczestniczyło 700000 młodych. Jest to ogromna liczba. Jest to dowód na to, że w 1955 liczba sportowców węgierskich wynosiła 3000.

„Przebieg Sportowy” bilansuje piłkarstwo w 1955 r.

Węgry, Związek Radziecki i Francja przodują w Europie

ROK 1955 nie był rekordowym pod względem ilości rozegranych spotkań międzynarodowych. Trzeci jedynak przodkiem ze roku 1954 był rokem 1955, w którym udział w międzynarodowych spotkaniach wzięło 100000 zawodników. W tym roku rozegrano 117 meczów, w których udział wzięło 100000 zawodników. W tym roku rozegrano 117 meczów, w których udział wzięło 100000 zawodników.

Z ogólnej sumy 117 meczów — 80 rozegrano w Europie, 37 w Azji i Afryce oraz 27 w Ameryce. W tym roku rozegrano 117 meczów, w których udział wzięło 100000 zawodników. W tym roku rozegrano 117 meczów, w których udział wzięło 100000 zawodników.

W jakim terminie grane są międzynarodowe spotkania? Według danych z 1955 roku, w rzeczywistości największe zainteresowanie ze strony kibiców, różnymi klimacjami i różnymi warunkami, w których grane są międzynarodowe spotkania, w rzeczywistości największe zainteresowanie ze strony kibiców, różnymi klimacjami i różnymi warunkami.

Oto nasz wykaz meczów, rozegranych w roku 1955 w poszczególnych miesiącach. W tym roku rozegrano 117 meczów, w których udział wzięło 100000 zawodników. W tym roku rozegrano 117 meczów, w których udział wzięło 100000 zawodników.

W tabeli podano uwzględnienie w tym wykazie rozegranych i przegranych meczów w Europie. W tabeli podano uwzględnienie w tym wykazie rozegranych i przegranych meczów w Europie.

W tabeli podano uwzględnienie w tym wykazie rozegranych i przegranych meczów w Europie. W tabeli podano uwzględnienie w tym wykazie rozegranych i przegranych meczów w Europie.

W tabeli podano uwzględnienie w tym wykazie rozegranych i przegranych meczów w Europie. W tabeli podano uwzględnienie w tym wykazie rozegranych i przegranych meczów w Europie.

W tabeli podano uwzględnienie w tym wykazie rozegranych i przegranych meczów w Europie. W tabeli podano uwzględnienie w tym wykazie rozegranych i przegranych meczów w Europie.



Dołączający pomocnik drużyny ZSRR Nęto (z lewej) i świetny napastnik Francji Głowacki podczas meczu ZSRR — Francja, rozegranego w Moskwie i zakończonego wynikiem 1:1.

Dołączający pomocnik drużyny ZSRR Nęto (z lewej) i świetny napastnik Francji Głowacki podczas meczu ZSRR — Francja, rozegranego w Moskwie i zakończonego wynikiem 1:1.

zespół	zwyc.	rem.	por.	st. br.	
1. Węgry	12	10	2	0	53:16
2. Szwecja	9	4	2	4	22:26
3. Anglia	8	4	2	3	22:11
4. Bulgaria	8	4	2	2	12:7
5. Norwegia	8	1	2	5	6:17
6. Francja	7	4	2	1	11:7
7. Jugosławia	7	3	3	1	13:7
8. Holandia	7	4	2	1	13:6
9. Austria	7	3	1	3	15:15
10. Dania	7	2	3	3	13:10
11. Finlandia	7	1	0	6	10:23
12. Belgia	7	1	1	5	7:14
13. ZSRR	6	4	2	0	18:5
14. Rumunia	6	2	2	2	8:17
15. NRF	6	2	0	4	9:11
16. CSZ	6	0	1	5	8:17
17. CSZ	5	3	0	2	12:11
18. Włochy	5	3	0	2	5:8
19. Portugalia	5	2	0	3	10:13
20. Irlandia Półn.	5	2	0	3	6:11
21. Włochy	4	2	0	2	6:7
22. Hiszpania	4	1	1	2	6:7
23. Polska	3	1	0	2	4:7
24. Irlandia Półn.	3	1	0	2	4:7
25. NRF	2	0	0	4	4:2

Spróbujemy teraz sklasifikować te kraje za ich osiągnięcia w r. 1955. Aby sklasyfikować ich wszystkich spotykamy z tym, że w rzeczywistości nie ma jednoznacznej odpowiedzi. W rzeczywistości nie ma jednoznacznej odpowiedzi.

W tabeli podano uwzględnienie w tym wykazie rozegranych i przegranych meczów w Europie. W tabeli podano uwzględnienie w tym wykazie rozegranych i przegranych meczów w Europie.

W tabeli podano uwzględnienie w tym wykazie rozegranych i przegranych meczów w Europie. W tabeli podano uwzględnienie w tym wykazie rozegranych i przegranych meczów w Europie.

W tabeli podano uwzględnienie w tym wykazie rozegranych i przegranych meczów w Europie. W tabeli podano uwzględnienie w tym wykazie rozegranych i przegranych meczów w Europie.

„Zadziwila” nieco węgierską lokalną prasę, która w 1955 roku nie znalazła się w pierwszej dziesiątce. W rzeczywistości nie ma jednoznacznej odpowiedzi.

W rzeczywistości nie ma jednoznacznej odpowiedzi. W rzeczywistości nie ma jednoznacznej odpowiedzi.

W rzeczywistości nie ma jednoznacznej odpowiedzi. W rzeczywistości nie ma jednoznacznej odpowiedzi.

W rzeczywistości nie ma jednoznacznej odpowiedzi. W rzeczywistości nie ma jednoznacznej odpowiedzi.

W rzeczywistości nie ma jednoznacznej odpowiedzi. W rzeczywistości nie ma jednoznacznej odpowiedzi.

W rzeczywistości nie ma jednoznacznej odpowiedzi. W rzeczywistości nie ma jednoznacznej odpowiedzi.

W rzeczywistości nie ma jednoznacznej odpowiedzi. W rzeczywistości nie ma jednoznacznej odpowiedzi.

W rzeczywistości nie ma jednoznacznej odpowiedzi. W rzeczywistości nie ma jednoznacznej odpowiedzi.

Narciarze, hokeiści i bobsleści ustalili składy reprezentacji na Cortinę

W tabeli podano uwzględnienie w tym wykazie rozegranych i przegranych meczów w Europie. W tabeli podano uwzględnienie w tym wykazie rozegranych i przegranych meczów w Europie.

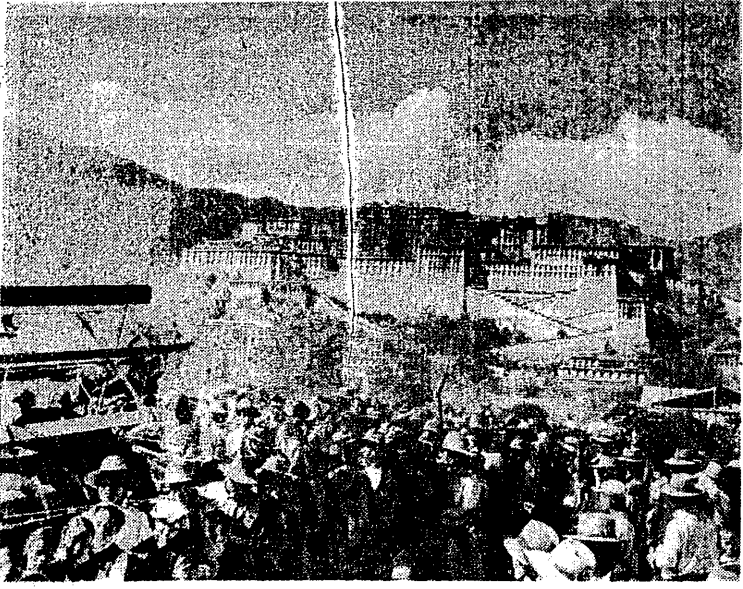
Marian Bielicki

Futbol na Dachach Świata

WYSOKI meczyna o at-
wym rzadkim warkocem
powoli unosi łuk, lekko napina-
jąc cieciewę. Kiedy łęka snajdu-
je się na wysokości twarzy, łuk
jest już zgąty niemal do po-
lowy. Szwajca leci do ce-
lu. Oczy meczyny sledzą jej
lot. O sio pięćdziesiąt metrów
od stanowiska strzelca wóito
dwa pała, między którymi za-
wieszono barwny, tybetański
dywan. Po środku wisi nacią-
nięty cienkimi linkami kratek,
wewnątrz którego jest niewielki
brzytka. Strzelca musi wyp-
chnąć dyk.

Kiedy strzelca trafia, publi-
czność nie wyraża swego zachwy-
tu. Cóż, obowiązkowo strzelca
jest traficie do celu. Za to każdy
chybiony strzał wzbudza
śmiech. A już biała łuska, w
której strzelca przeleci nad lub
obok dywanika. Rachocwa za-
bija porcję kpin.

Strzelanie z łuku to ulubiony
indywidualny tybetański sport.
Są zawody "łuczaków" — "kto
wyżej" lub "kto dalej". W tym
roku na "święto żniw" jeden z
uczestników zabawy (nie są to
bowiem zawody, tylko właśnie
zabawa dla rozrywki) strzelił
na odległość 283 metrów. Sądzi-
cy są nie do pokonania. Nie
dzwonno, w wielu okolicach
Tibetu do dnia dzisiejszego po-
lują się łukiem. "Dobry myśli-
wy" — tłumaczył mi Saada —
"musi mieć łuk. Karabin może
zawieść, łuk w rękach dobrego
strzelca — nigdy".



U góry — pałac Dalsaj-Lamy, u dołu — tłumy Tybetańczyków żądnych wrażeń sportowych udają się na mecz.

STRZELANIE z łuku — to
było moje pierwsze spotka-
nie z tybetańskim sportem. Po-
raz drugi zetknąłem się z za-
wodami sportowymi w dalekiej
dolinie DAK KIGAR, położonej
na wysokości 4800 metrów, za-
mieszkałej przez rodzą koczow-
ników. Był właśnie okres do-
rocznego jarmarku, na który
ściągnęli hodowcy z najbliższych
zakątków tej doliny, położonej
u stóp łańcucha górskiego Nien-
czentangla. Zgodnie z tybetań-
ską tradycją, podczas jarmarku,
odbyły się również wyścigi
konne.

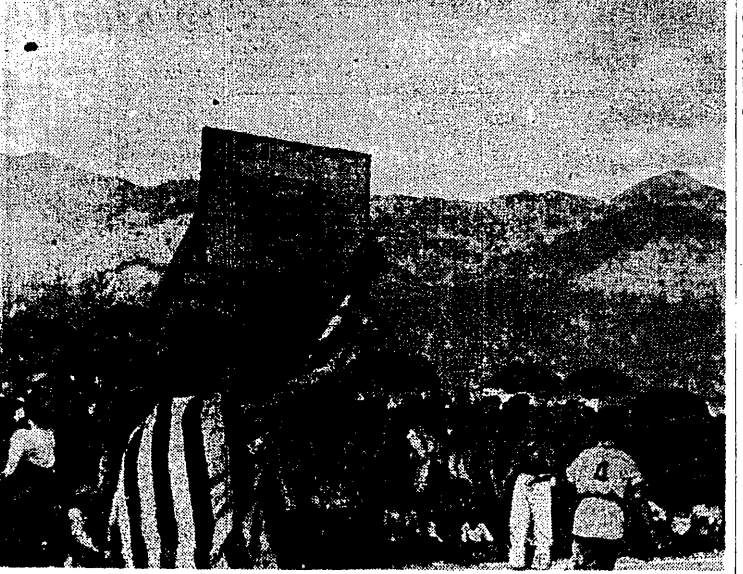
Widok jak w bajce. Ucha-
drzący w dal wesołogłębki step,
czubocznymi wieżami wieżo-
kami, miasteczko namiotów,
kranki kupców. Na podwyższeniu
pod baldachimem starsza-
szona rodów w złotych i fio-
letowych, odświętnych szatach.
Wszystkie patrzyła na północ. Setki
koczowniczych rodzin zebrały
się na doroczne święto. Nagle
okrzyk. W oddali ukazuje się
rój czarnych punktów. Rosną
w oczach, zbliżają się. Już wi-
dąc konie i jeźdźców. Wiatr za-
wiewa długie rakawy. W po-
wietrzu rośnie krzyk. To jeź-
dźcy zagrzewają konie do ostat-
niego wysiłku, a widzowie
jeżdźców.

Zwycięzcy otrzymują piękne
jedwabne "kocia" — białe szale,
zawieszane przez naszelnika
powiatu na szyi. Wyścig na do-
stanie prawie 20 km zakończony.

NIE tylko tradycyjne zawody
konkursy odbywają się
dziś w Tybecie. Chiny żołnie-
rzy i pracownicy organów rzą-
dowych przywieźli nowe rodzaje
sportu. Prawda — piłka no-
żna mała była tylko niedzielnym
Tybetańczykom którzy studio-
wali w hinduskich szkołach. Ale
nie starczyło nigdy na dwie
lędanaski. Chiny trenerzy za-



To nie takie proste z pędzącego konia trafić z łuku do celu. Tybetańczycy pasjonują się tym sportem.



Konni Tybetańscy strzelali go drutem chińskie. Oba zespoły występują w gimnastycznych konkursach L. — długich spodniach. Fot. M. Bielicki

też musi podnieść, przenieść go po
kręgu, w marszu zmienić po-
sycje — np. połozyc sobie ka-
mień na grzbiecie czy na bar-
ku. I znów śmiech budzą ci, co
mocują się z ciężarem, sąpią i
poca się, milczące uznanie to-
waryszów wzroczom najbliż-
szych i najzreczniejszych.

Od wieków strzelali tybeta-
ńczy z łuku, dzwigali kamie-
nie, jeździli konno. Nie wie-
działem, że w tych dziedzi-
nach osiągnęli mistrzostwo.
Kiedy patrzyłem jak siedzi na
koniu 18-letni Lacho, jak w
głępiu nagle znika z grzbie-
tu kamień, by po kilkunastu sekun-
dach stanąć na nim w rozkro-
ku, przypomniał mi się opis
najazdów tatarskich. Żeby tak
jeździć trzeba — jak to się mó-
wi — mieć konia we krwi.

TĘGOZ dnia odbył się w Lha-
sie jeszcze jeden mecz. Tym
razem koszykownicy kobiet. Dzie-
wczęta tybetańskie robiły co
mogły, ale Chinki okazały się
dla nich potęgą. Wprawdzie
panna Zamba Jandzuczunga, o-
klasikowany przez wszystkich
„numer 5", starała się strzelić

kosza — ale miała pecha. Za to
po meczu trener Uang długo i
serdecznie ścisł jej rękę.

„Zobaczcie — powiedziała —
do nas — za rok Tybetanki be-
dą równorzędnymi przeciwni-
czkami dla naszych dziewcząt.
Przeć one grają dopiero od
nie dawna". Panna Zamba też
miała najgłębszą myśl.

— Nie boimy się ani jaka
ani gorskiego tygrysa. Umieemy
strzelać z łuku i jeździć konno
tak jak nigdy nie miałyśmy do
czynienia. Jeszcze się jej bo-
imy.

Ale najważniejszy jest począt-
ek. Tybetańczykowie: jeśli
zaczynasz coś robić uczyn wszyst-
kiego, by dzieła twych rąk było
jak najgłębsze. Życie w Ty-
becie wymaga od człowieka trze-
źności. Każdy od dziecka sta-
je się tu alpinistą, jeźdźcem,
strzelcem. Niezręczność jest
wrogiem życia — głosi stary
aforyzm tybetański. Dlatego
chyba ludzie na Dachach Świata
tak żywo interesują się każdą
nową dziedziną sportu.

Raymond Kopczewski mistrz nad mistrze 1955 r.

PARYŻ 23.12 (tel. wł.). Ray-
mond Kopa, niezrównany kie-
rownik ataku reprezentacyjnego
Francji, został wybrany przez
redakcję L'Equipe, jako mistrz
nad mistrze (champion des
champions) Francji na rok 1955.

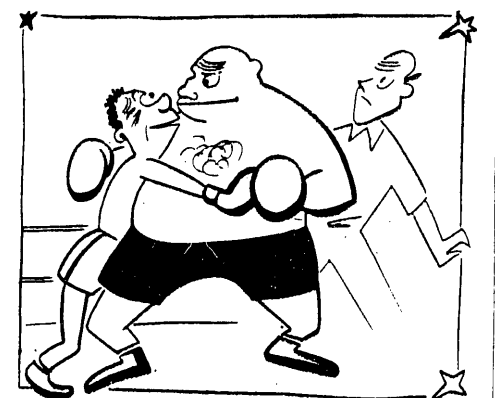
Ostatnio Kopa zdobył wy-
spaniałe trofeum, wyniki
osiągnięte przez jego macierzy-
sty klub Reims i reprezentację
Francji w pilce nożnej.

Ostatnio Kopa zdobył na
stadionie DOZS-a, gdzie był naj-
lepszym graczem spotkania
Reims — Vörös Lobogó. Nawia-
sowo dodam, że Wegry zapro-
sili drużynę Kopy na rozegra-
nie meczu z Honvedem na wio-
sno.

Za Kopą uplasowali się we-
dług kolejności: Gilbert Bozon
(piłkarstwo), Louison Bobet (ko-
larstwo), Jean Pratt (rugby),
Michel Maquet (oszczep), Jac-
ques Anquetil (kolarstwo), Ala-
in Gilletti (jajka figurawa na lod-
zie), Rober Cohen (boks), Chri-
stian d'Orliola (szermierka), Jean
Behra (sport samochodowy).

W przeprowadzonych liczenie
na przestrzeni ostatnich 10 lat
(od 1946 r.) przez redakcję
L'Equipe konkursach na najlep-
szego sportowca Francji, punktu-
jącej 1 miejsce — 10, drugie —
9 itd., sklasyfikowano 10 naj-
lepszych, jak następuje: Chri-
stian d'Orliola (szermierka) 50,5
p., Louison Bobet (kolarstwo) 48,
Alex Jany (pływani) 34,5 p.,
Gilbert Bozon (piłwanie) 29 p.,
Jean Pratt (rugby) 24,5 p., Mar-
cel Hansenne (lekkoatletyka) 24
p., Marcel Cerdan (boks) 21 p.,
Alan Mimoun (lekkoatletyka) 20
p., ex aequo Jean Sepheria-
des (wioslarstwo) i Raymond
Kopa (piłkarstwo) 17 p.

R. Meyer



HUMOR FRANCUSKI: — Zysk po polowie i pozwalam się znowakować

Feliks STAMM O OLIMPIJSKICH DNIACH I NOCACH

-DZIEŃ dobry panie Felik-
sie! Jak co rok spotyka-
my się na parę dni przed Syl-
westrem, aby porozmawiać o
boksie.

— Dzień dobry. A więc dzia-
łaj będmie obydwa reflektora
reflektorem po ringach —
odpowiada z uśmiechem Feliks Stamm.

— Jak to dobrze, że możemy
świecić reflektorem a nie
oczniami, jak to jeszcze zda-
rza wielu przedstawicielom in-
nych dziedzin sportu.

— Dobrze, że to koniec roku
i nie już nie można zapesze-
— mówi Stamm — bo inaczej
bym nie za bardzo chciał
mówić o tym, kto będzie w
tym nowym roku czymś świe-
żym, a szczególnie jak to święcenie
będzie wyglądało po Olimpi-
adzie w Melbourne.

— Czyżby istniały powody
ku temu, aby przegadanie spły-
wać za siebie trzy razy i pu-
kać w niemowlone drzewo?

— Tak że nie jest, ale na
wszelki wypadek, można
trochę ponarząć, przynosi na
dalszą metę większe zadowo-
lenie — odpowiada Stamm.

— Ten metafizyczny-przesad-
ny wstęp jakis tak niechętny,
panie Feliksie, naprowadził
nas od razu zdając się na cen-
tralną sprawę przyszłego roku
— Olimpiadę. Zresztą o czym
moglibyśmy mówić na kilka
dni przed olimpijskim rękem.
W swoich licznych podró-
żach widać Pan cały świat, ale
wydaje mi się, że konary nie
widać jeszcze przyjemności
porządnie stałego Feliksa Stamm-
a?

— Istotnie w Australii jesz-
cze nie byłem, nie chodziłem
jeszcze dzień i noc do góry no-
gami, ale zanosi się na to, iż
w tamtym zwanym wieku „m-
skim” poznam jeszcze jedną
część świata. Zresztą mam tam
bardzo pilną sprawę do zala-
wienia. Muszę wnuceku przy-
wieźć małego kangura, takie-
go nie większego niż krowka.
Cała rodzina postawiła przede-
mną to bojowe zadanie.

— Myśle, że oprócz kangura
przydałoby się w sakwojuzi
także parę wędali zdobytych
przez naszych pięściarzy.

— Tak, istotnie, medale przy-
dałoby się bardzo, ale kangur
to bardzo ważna rzecz jak się
ma wnuceka.

— A więc zegarek będzie na-
szym największym przeciwni-
kiem.

— Nie na największym, ale bar-
dzo groźnym.

— Sądzi, że już w Polsce
będzie się można przestawiać
na te zmienne porę snu i
treningu.

— Oczywiście już w Cetnie-
wie, gdzie mam zamiar przy-
gotowywać bokserów, będę
urządzał treningi w tych po-
rędach, co w Australii, będą
przyzywczaj ich do innego
rozkładu dnia. To da na pew-
no korzyści, ale trzeba pamię-

— O, w tym wypadku
możemy się zdać na los
szczęścia. Zorientujemy się po
sędzi. Będą startować w
kategoriach, w których
największe szanse, a na
leższe moim zdaniem szan-
są właśnie w tych wagach
których odnieśli zwycię-
stwę największy sukcesów.

— Konkurencja będzie
poważna w Melbourne silnie
niż w Hełsińskich, zapewne
z powodu powojennych
północnych państw, zjawie-
których liczenie nie zdają?

— Moim zdaniem nie
sędzi sil. Może się wpra-
wdzić, iż zobaczymy w
wielu z tych państw, z
tychczasowych państw
ale nadal najgroźniejsi
przeciwnikami będą bok-
sery ZSRR, NRF, Poloni
Afryki, Północnej Am-
eryki i USA.

— Nie wspomina o in-
bowiem w każdej dru-
żynie znajduje się zapewne je-
szo więcej pięściarzy re-
zentujących wysoki poziom.

— Wspomniał Pan o E-
a przecież, ich występ w E-
pie nie wypadł zbyt for-
nie.

— Amerykanie nie są
zill, jakby się to wydawało
podstawie wyników. Gubili
faule, jakich nauczyli się
walkach treningowych z
wodowcami. Poza tym, nie
domo, jaką drużynę przysła-
Australii. Już raz mieli
okazyjnie przegnać się o ich
sokół klasie w Hełsiń-
Prześciganą i tym za-
przed lekceważeniem bokse
USA.



Leszek Drogosz podczas treningu w paryskim Palais des Sports przed meczem z Francją — Polska, który odbył się w ub. roku.

— Powiedzieliśmy ci
wszystko co dało się po-
dzieć o boksie na rok po-
Olimpiadę. Może więc na
koniec starego roku
urocznicie na krótko do-
wyci sprawa.

— Dają się słyszeć głosy, iż
niektórych wagach grozi
posucha, że nie mamy e-
nych następców dla nasz-
reprezentantów, którzy
cięż na wieki nie potra-
utrzymać wysokiej formy,
tak jest w istocie?

— Ocena sytuacji wydaje
się przesadzona, aczkol-
nie pozbawiona całkowicie ra-
Ale to są sprawy o któ-
mówić co rok i nie wiem,
gdy powrócę do nich na no-
to gdzie trafił to do kogoś?

Zresztania nasze pracują
własny użytek i doprowad-
bokserów do 60-70 proc. i
czyli To wystarcza na rangę
kl ligowe, ale jest stanów
za mało dla celów repre-
tacji. Wobec tego w przysz-
roku treningami przysto-
niami i szkoleniem obejmie-
większą grupę pięściarzy,
szczególnie obiecującą m-
dzieł.

Będziemy się starali prep-
wadzać szkolenie w dłuższ-
fazach, ale mniej częstotli-
To powinno dać efekty. A
talenty to nie potrzebują
się martwić. Rosną jak grzy-
po deszczu, tylko trzeba
nimi serdecznie zaopiekow-
Kunne, Stępczek w mu-
Wala, Adamski, Broniś w
guciel, Smolarek w piar-
braclia Łukomczy w lekkie-
lekkośćśredniej, Kubacki,
Hartynuk w średniej, Kubi-
wicz i Branclaf w ciężkiej
Rzućcieł to nazwiska bez
horu, bez zastanawiania s-
a przecież to dużym nam-
śle mogłymy te listę co na-
mniej czterokrotnie rozszer-
Na pewno nie jest źle, a m-
leżby robić wszystko, aby by-
lepiej, aby było już lepiej
1955 roku.

— Nie pozostało nam wobb-
tego już nie innego, jak z-
rzyć Panu i wszystkim nasz-
bokserom wielkich sukcesów
w Nowym Roku.

— Dzielę się, żywe „Prze-
dowi Sportowemu” i jego ce-
ntnikom również wielkich suk-
cesów na każdym polu.

Rozmawiał
Jerzy Zmarlicki

Lista klasyfikacyjna 10 najlepszych bokserów polskich

RADA Trenerów Sekcji Boks GKKF wtypowała listę następujących 10 najlepszych bokserów polskich na dzień 31 grudnia 1955 roku.

- | | |
|-------------------------|-----------------------|
| MUSZA: | PÓLSREDNIA: |
| 1. Kukier | 1. Drogosz |
| 2. Anielak | 2. Ponata |
| 3. Lilke | 3. Nowak Zb. |
| 4. Hajduca | 4. Łukomski |
| 5. Justka | 5. Kalutny |
| 6. Kraszuba | 6. Chodźkowski |
| 7. Romaniszyn | 7. Hartynuk |
| 8. Sztupicki | 8. Jaworowicz |
| 9. Wasilewski | 9. Trąbka |
| 10. Trąbka | |
| KOUCIAI: | LEKKOSREDNIA: |
| 1. Stefanik | 1. Pietrzykowski, Zb. |
| 2. Murawski | 2. Zmijewski |
| 3. Wozniak | 3. Zmijewski |
| 4. Piński | 4. Czajęcki |
| 5. Manelski | 5. Dampc II |
| 6. Kasprczak | 6. Łukasiewicz |
| 7. Adamski | 7. Musiał |
| 8. Wala | 8. Dabisz |
| 9. Biały | 9. Miklas |
| 10. Sielczak | 10. Pytlak |
| PIORKOWA | SREDNIA: |
| 1. Soczewinski | 1. Piorkowski |
| 2. Brychili | 2. Windak |
| 3. Boczarowski | 3. Dampc I |
| 4. Nowaczyk | 4. Planutia |
| 5. Wilk | 5. Pleks T. |
| 6. Kowalski | 6. Orzyk |
| 7. Kcerski | 7. Kapcia |
| 8. Dyz | 8. Kujda |
| 9. Smolarek | 9. Grzebna |
| 10. Wendlocha | 10. Dominiczuk |
| LEKKA: | PÓLCIEŻKA: |
| 1. Niedzwiedzki | 1. Grzelak |
| 2. Kucmarek | 2. Wojciechowski |
| 3. Wytlyk | 3. Korolewicz |
| 4. Sokołowski | 4. Biel K. |
| 5. Mielnik | 5. Michalak |
| 6. Walczak | 6. Malczak |
| 7. Obala | 7. Malczak |
| 8. Wasiechowski | 8. Czajęcki |
| 9. Smrek | 9. Winiarski |
| 10. Domino | 10. Pietrzykowski I |
| LEKKOPÓLSREDNIA: | CIEŻKA: |
| 1. Milewski | 1. Węgrzyniak |
| 2. Piński Jan | 2. Kumorok |
| 3. Sobolewski | 3. Goclanowski |
| 4. Sadowski | 4. Matka |
| 5. Kapciński | 5. Uczynski |
| 6. Szwed | 6. Lanek |
| 7. Łukomski II | 7. Biel Wł. |
| 8. Zieliński | 8. Branclak |
| 9. Kaczmarek | 9. Niemczyk |
| 10. Walczak | 10. Drewica |

Wszystkie wyniki w tym ni-
merze wykonał Edward Al-
szewski.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redakcja Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„CZYTELNIA”
Redakcja

Warszawa, Al. I Armii WP nr 11
Telefony centralna 84241, 84 84, 84
reprezentacja — Redaktor: Kazimierz
Szekulski, tel. 90118. Składowa Re-
dakcji: 02040 Dział Sportu 02040.
Dziel. Listów i Korespondentów
38808 Wdrużenie wiejskie 02040.
Redaktor Naczelny: przybula 02-
tel. 02040404 w godz. 12-14.

Zakład Graficzny i Wdrużenie
„Dom Słowa” Warszawa 02-047

Zam. 7488 B-4-1944

Stanisław Maruszak

Moje cztery Olimpiady

PAMIĘTAM jeszcze dobrze, kiedy wjeżdżałem na tytułową startową... Było to lato 1934 r. w Zakopanem, w czasie II Olimpiady zimowej w Szwajcarii, gdy startowałem w konkursie w lwanowach na międzynarodowych zawodach, miażdżąc już wtedy moją uwagę sprawozdanie „Przebieg”. To, że wtedy takowa była nazwa, nie pamiętam, ale wiem, że to było pierwsze sprawozdanie, które napisałem, a teraz, przy każdej okazji przypominam sobie „Przebieg” i żałuję, że nie mam go już.



Stanisław Maruszak

W końcu stycznia 1933 r. przybyłem po 11-miesięcznej transoceanicznej podróży z Ameryki do Łodzi, gdzie czekała na mnie rodzina.

Kiedy przybyliśmy na pierwszy nasz trening w Łodzi, na boisku, na którym olimpijczycy trenowali, widziałem już na murku, w którym, wicemistrz olimpijski z 1928 r. — Norweg Sigmund Ruud. Znałem go z Zakopanem, gdzie w 1928 r. w lwanach ustanowił rekord świata na 100 m. W Łodzi, w czasie II Olimpiady, Ruud zdobył srebrny medal w lwanach. W Łodzi, w czasie II Olimpiady, Ruud zdobył srebrny medal w lwanach. W Łodzi, w czasie II Olimpiady, Ruud zdobył srebrny medal w lwanach.

re ani rusa nie chcieli mnie uprzedzić, że w Łodzi, w czasie II Olimpiady, Ruud zdobył srebrny medal w lwanach. W Łodzi, w czasie II Olimpiady, Ruud zdobył srebrny medal w lwanach. W Łodzi, w czasie II Olimpiady, Ruud zdobył srebrny medal w lwanach.

„Przeгляд Sportowy” klasyfikuje państwa europejskie w lekkoatletyce

Polska na piątym miejscu

DROCNYM zwyczajem przystąpiliśmy do podsumowania bilansu lekkoatletyki europejskiej w minionym sezonie. Przedłużenie sezonu startowego oponiło nieco naszą pracę, ale za to zyskała ona na dokładności. Przecież jeszcze w grudniu Consolini poprawił rekord Europy w dysku, a Niemiec Oberbeck, startując w Pld. Afryce, uzyskał najlepszy tegoroczny wynik w skoku w dal. Ponadto otrzymaliśmy kilka nieznanych dotychczas nam wyników z ZSRR, które również miały wpływ na ostateczny układ tabeli.

Klasyfikacja ma za sobą te same zasady, co w poprzednich latach. Obejmuje ona 10 najlepszych wyników europejskich — najlepszych w konkurencjach z dystansem 3.000 m, sztafetami i 10-bojem. W wypadku uplasowania się kilku zawodników na tej samej pozycji, każdemu z nich dajemy tyle punktów, ile otrzymałby jeden z nich zajmujący daną pozycję. W ten sposób unikamy kłopotliwego podziału punktów na setne części.

A no tabela końcowa naszej klasyfikacji wraz z przypomnieniem sytuacji z lat 1954 i 1955.

kraj	1955	1954	1953
1. ZSRR	435	406	352
2. Węgry	165	145	110
3. NRF	115	132	121
4. Anglia	99	120	71
5. POLSKA	88	48	18
6. CSRR	83	99	141
7. Finlandia	75	102	119
8. Szwecja	45	73	137
9. Norwegia	35	38	18
10. Francja	34	42	45
11. NRD	31	7	15
12. Belgia	25	23	43
13. Włochy	24	18	39
14. Rumunia	22	20	23
15. Dania	18	11	6
16. Bułgaria	16	5	—
17. Jugosławia	16	22	53
18. Islandia	5	1	—
19. Holandia	3	14	9
20. Szwajcaria	2	6	5



Krzysztof Chmura i Chmura — dwaj najlepsi długodystansowcy polscy figurują na listach najlepszych w Europie.

Najbardziej przyjemną niespodzianką tegorocznej klasyfikacji jest bardzo wysokie, piąte miejsce Polski. Jeszcze przed dwoma laty zdolaliśmy na swoim koncie zapisać tylko 18 pkt., co nam dawało zaledwie 13 miejsce. W zeszłym roku powiększyliśmy dorobek do 88 pkt., awansując jednocześnie po raz pierwszy do pierwszej dziesiątki państw europejskich. I oto w tym roku znowu przeskrakujemy o trzy miejsca, zajmując z 88 pkt. miejsce w pierw-

szej piątce za ZSRR, Węgrami, NRF i Anglią. Czy lokata Polski jest w pełni zasłużona? Nie ma co prawda dotychczas w lekkoatletyce idealnego sposobu porównywania poziomu między poszczególnymi państwami. W ub. roku same miejsce było lokata jak najbardziej słuszną. W tym roku natomiast znaleźliśmy się przed CSRR i Finlandią, a więc krajami, z którymi przegraliśmy w bezpośredniej walce z Finami w meczu nieoficjalnym. Były to jednak porażki bardzo

minimálne, a nawet z CSRR przegraliśmy (dykwalifikacja Lewandowskiego). Biorąc to wszystko pod uwagę należałoby rozstrzygnąć w tym roku klasyfikację Polski, CSRR i Finlandii na tej samej pozycji i taki stan uważamy w tej chwili za najbardziej odpowiedni.

Z innych krajów, wykazujących tendencję stałej poprawy wspomnieliśmy ZSRR, Węgry, NRF i Bułgarię. Na tym samym miejscu więcej pozostali utrzymują się NRF, Anglia, Norwegia, Francja, Rumunia i kilka słabszych państw, których lokaty zależą od wyników jednego zawodnika. Wreszcie grupa krajów, wykazujących systematyczną stratę punktów, stanowią tak zaszklone d'la lekkoatletyki kraje, jak Szwecja, Finlandia, a także CSRR.

10 najlepszych w Europie w 1955 r.

100 M	1.500 M
1. Fleiterer, NRF	1. Banaś, Węgry
2. Bartenew, ZSRR	2. Kir, ZSRR
3. Konovalow, ZSRR	3. Taboul, Węgry
4. Todorow, Bułgaria	4. Chmura, Polska
5. Gerner, NRF	5. Wood, Anglia
6. Fabjak, ZSRR	6. Feres, Węgry
7. Jankowski, ZSRR	7. Chmura, Polska
8. Suchanow, ZSRR	8. Chataway, Anglia
9. Samojłow, ZSRR	9. Jungerth, ZSRR
10. Wierzbicki, Węgry	10. Wood, Anglia

3.000 M	5.000 M
1. Banaś, Węgry	1. Banaś, Węgry
2. Kir, ZSRR	2. Kir, ZSRR
3. Taboul, Węgry	3. Taboul, Węgry
4. Chmura, Polska	4. Chmura, Polska
5. Wood, Anglia	5. Wood, Anglia
6. Feres, Węgry	6. Feres, Węgry
7. Chmura, Polska	7. Chmura, Polska
8. Chataway, Anglia	8. Chataway, Anglia
9. Jungerth, ZSRR	9. Jungerth, ZSRR
10. Wood, Anglia	10. Wood, Anglia

10.000 M	4 x 100 M
1. Kir, ZSRR	1. ZSRR
2. Anufriew, ZSRR	2. NRF
3. Anufriew, ZSRR	3. Szwecja
4. Czerwikowski, ZSRR	4. Szwecja
5. Anufriew, ZSRR	5. Francja
6. Anufriew, ZSRR	6. Włochy
7. Anufriew, ZSRR	7. Rumunia
8. Anufriew, ZSRR	8. Anglia
9. Anufriew, ZSRR	9. Anglia
10. Anufriew, ZSRR	10. Anglia

WZRYZ	W DAL
1. Nilsson, Szw	1. Oberbeck, NRF
2. Kovar, ZSRR	2. Fiedler, Węgry
3. Kir, ZSRR	3. Krieger, NRF
4. Garmann, Szw	4. Grabowski, Polska
5. Marjanow, Jug	5. Pater, NRF
6. Thorkildsen, Norw	6. Thorkildsen, Norw
7. Bonny, Węgry	7. Bonny, Węgry
8. Dietzinger, ZSRR	8. Dietzinger, ZSRR
9. Soeter, Rum	9. Soeter, Rum
10. Lansky, ZSRR	10. Lansky, ZSRR

TYCZKA	TROJSKOK
1. Landstam, Finl	1. Szczepanow, ZSRR
2. Lundberg, Szwecja	2. Czen, ZSRR
3. Adamczyk, Polska	3. Rehak, ZSRR
4. Garmann, Szw	4. Garmann, Szw
5. Chlebarow, Bułg	5. Fiedler, ZSRR
6. Chlebarow, Bułg	6. Kalczyk, CSRR
7. Chlebarow, Bułg	7. Chlebarow, Bułg
8. Chlebarow, Bułg	8. Chlebarow, Bułg
9. Chlebarow, Bułg	9. Chlebarow, Bułg
10. Chlebarow, Bułg	10. Chlebarow, Bułg

KULA	MŁOT
1. Stobla, CSRR	1. Kriwonosow, ZSRR
2. Owsen, NRF	2. Redkin, ZSRR
3. Grizalica, ZSRR	3. Krawczak, Węgry
4. Grizalica, ZSRR	4. Maca, CSRR
5. Helmar, ZSRR	5. Strandl, Norw
6. Irbach, NRF	6. Niemi, Norw
7. Irbach, NRF	7. Niemi, Norw
8. Irbach, NRF	8. Niemi, Norw
9. Irbach, NRF	9. Niemi, Norw
10. Irbach, NRF	10. Niemi, Norw

OSIECZP	10-BOJ
1. Sida, Polska	1. Kufniev, ZSRR
2. Sida, Polska	2. Meier, NRD
3. Sida, Polska	3. Sidorow, ZSRR
4. Sida, Polska	4. Sidorow, ZSRR
5. Sida, Polska	5. Sidorow, ZSRR
6. Sida, Polska	6. Sidorow, ZSRR
7. Sida, Polska	7. Sidorow, ZSRR
8. Sida, Polska	8. Sidorow, ZSRR
9. Sida, Polska	9. Sidorow, ZSRR
10. Sida, Polska	10. Sidorow, ZSRR



Stefan Csorich, kapitan drużyny Polski wymienił propozycję i kwiaty z kapitanem zespołu Austrii (z prawej).

Fot. CAF

Od St. Moritz do Cortiny

PIERWSZA Olimpiada po wejściu w życie w 1948 r. na którą wyznaczaliśmy dzień specjalnego przygotowania, zakończyła się dla nas, mimo niepomyślnych prognostyków, zajęciem punktowanego szóstego miejsca. Sukces ten zawdzięczamy staraniu starszych kolegów, którzy wiozłszy nas w naszej drużynie, dali nam duży rzutnicie takich zawodników, jak Roch-Kowalski, Marchewczyk, Maciejko, Burda, Kasprzycki i Przesiecki, pozwolili nam pokonać Austrię, z którą wcześniej na mistrzostwach świata w Pradze przegraliśmy dwucyfrowo.

W myśli przebieg musimy za 18 minut wrócić na lodowisko do gry z nowym bramkarzem. W szatni panuje grochowa cisza — przecież nie mamy już żadnego bramkarza. Wreszcie młoda kontenerka i do bramki wychodzi, Roch-Kowalski. Ostatni mecz na tej Olimpiadzie wygrywamy dwucyfrowo z Włochami i tym samym zdobywamy szóste miejsce.

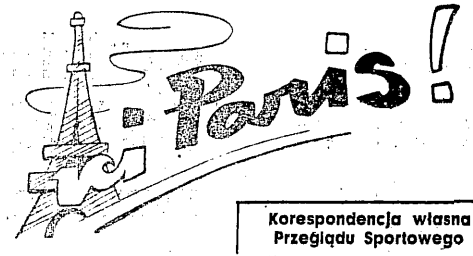
Na ostatnich VI Igrzyskach Olimpijskich w Oslo w 1952 r. wyprzedziła nas tylko jedna drużyna, reprezentacja Szwajcarii, która zdobyła złoty medal. W tym momencie mecz na lodowisku w Cortinie, Szwajcarii, która zdobyła złoty medal. W tym momencie mecz na lodowisku w Cortinie, Szwajcarii, która zdobyła złoty medal.

W trzecim meczu hokeiści polscy przegrali z Finlandią 3:4. Był bezradny. Potem gra stała się zupełnie nieczytelną, dopiero w 17 min. Skarżński po solowym przebiegu podwyższył wynik na 2:0. Druga trupa teni rozpoczęła ataki. Skarżński i Chodkowski zdobyli 3 bramki, a Skarżński i Chodkowski zdobyli 3 bramki, a Skarżński i Chodkowski zdobyli 3 bramki.

W Warszawie 20 lutego, w godz. 18.00, rozegrano dwa mecze o mistrzostwo II ligi hokeja na lodzie.

W Warszawie 20 lutego, w godz. 18.00, rozegrano dwa mecze o mistrzostwo II ligi hokeja na lodzie.

Spotkanie KTH Kryniczki — CWK Bydgoszcz nie odbyło się z powodu odwołania.

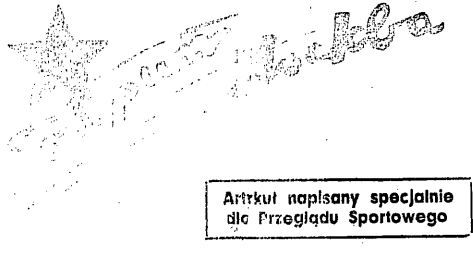


Raymond Meyer Sytuacja sportu francuskiego w roku olimpijskim

Korespondencja własna
Przeglądu Sportowego

Redakcja „Przeglądu Sportowego” przedstawia swym Czytelnikom francuskiego dziennikarza sportowego, redaktora **Raymonda Meyera**, znanego w Polsce z tytułu publikacji — w charakterze stałego korespondenta naszej gazety z Paryża. Korespondencje redaktora R. Meyera, poczynając od nowego roku, ukazywać się będą stale w „Przeglądzie Sportowym”, obejmującą swą tematyką nie tylko sprawy sportu francuskiego, ale także najważniejsze wydarzenia sportowe z zachodniej Europy.

Kozyrewa wygrała w lutym na zawodach w Cortinie bieg na 10 km. Widzowie włoscy rozemknęli jej wspaniałym błędnym zawodniczką radziecką podrzucił ją do góry i noślił na ramionach. Fot. Archiwum



Igor Niemuchin Narciarze ZSRR

Artykuł napisany specjalnie dla Przeglądu Sportowego

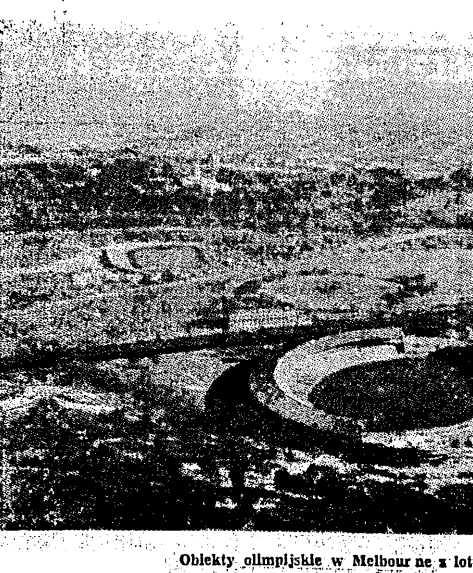
przed pierwszym startem na Olimpiadzie

Moskwa, w grudniu. SEZON treningowy narciarzy radzieckich rozpoczął się, jak zwykle, już wiosną, a zbliżające się Igrzyska Olimpijskie nie wywarły jakiegos specjalnego wpływu na normalny tok letnich zajęć narciarzy. Treningi odbywały się według zwykłego planu, przewidującego jedynie osiągnięcie nieco wcześniej szczytowej formy.

Treningi szybkościowe rozpoczęto dopiero w połowie grudnia. W tym samym mniej więcej sposobie trenowali pozostali narciarze i narciarki kadry ZSRR. Każdy z nich starał się w czasie lata wyżyć braków, które przeszkadzały mu w osiągnięciu większych sukcesów w ubiegłym sezonie zimowym.

DUŻO ZAJĘĆ UZUPELNIACZCH
Mistrz świata Włodzimierz Kuzin wiele uwagi poświęcił treningowi biegu, starając się osiągnąć większą szybkość. Kolejny dla odmiany, dysponujący dużą szybkością, lwia część czasu poświęcał wyrabianiu siły, uprawiane w tym celu następująco: specjalnych przyrządów sprężyn itp.

PRZYPUSZCZALNY SKŁAD NA CORTINĘ
Ostateczny skład biegaczy, wchodzących w skład ekipy olimpijskiej, nie jest jeszcze znany, ale już dziś można wymienić kilka nazwisk zawodników, którzy niewątpliwie będą bronić barw radzieckich na Igrzyskach w Cortina d'Ampezzo.



Obiekty olimpijskie w Melbourne z lotu ptaka

Trudno stawić dzisiaj jakikolwiek próżny na temat wyników nadchodzących Igrzysk. Narciarze radzieccy biorą w nich udział po raz pierwszy, nie należy więc spodziewać się jakichś konkwistatorskich sukcesów w konkwistatorskim stylu czy skokach. Natomiast dużo nadziei wiązemy ze startem biegaczy. Ale i oni mogą upaść w tarapaty w związku ze smarowaniem nart w obcych warunkach. O ile większe doświadczenie w tym względzie mają ich skandynawscy rywale!

bedzie to zupełnie możliwe, przynajmniej dla Europejczyków. Przedmym jednak z osobą każdą dyscyplinę pod kątem widzenia ewentualnego uczestnictwa w igrzyskach.

KOSZYKÓWKA — JEDYNY SPORT ZESPÓLOWY
Koszykówka będzie w Melbourne naszym jedynym reprezentantem gier zespołowych, gdyż Francuska Federacja Piłki Nożnej dawno już zdecydowała się nie brać udziału w olimpijskim turnieju.

LEKKOATLETYKA — KROKOWA SFORZÓW
Szybko wymienię tylko kilka sportów drugorzędnych, względnie mało popularnych, jeśli może jak powiadzić o nieobrotu nowoczesnym, szlachetnym, kajakarstwie i jeździectwie, chociaż w tych dwóch ostatnich dyscyplinach Francja jest dość silna. Złota sztafeta 4x100 m i również być może — sztafeta 4x100 m, pod

skonalym materiałem ludzkim — nie mamy nikogo, kto zdoiny byłby zdobyć dla nas złoty medal. Zaden Sildo czy Chromik nie pokazali się jeszcze na horyzoncie naszej lekkoatletyki.

Ostatecznie więc, jeszcze raz, człowiekiem, który może uzyskać dla nas medal jest wieloletni półnomo-szwajcar — Alain Mimoun, który zapowiada swój start w maratonie oraz w biegu na 10 km. Powstaje tu jednak pytanie: czy wytrzymają do Melbourne jego nogi i nerki, dotknięte przez nerwobóle.



Jestemny na dziedzińcu Ambasady PRL w Paryżu. Janusz Sidlo pokazuje swemu koleędze po fachu, wielkiej naddzieli Francji w rzucie oszczepem Maquet (drugi od lewej), jak należy wykonywać poszczególne fazy rzutu. Przeglądając się tej „lekkiej” autor artykułu, red. Raymond Meyer (pierwszy z lewej) oraz dyr. Instytutu Wychowania Fizycznego w Joinville — Baquet (pierwszy z prawej).

Wraz z Mimoun, kilku lekkoatletów może mieć ambicje wywalczenia honorowych miejsc, to znaczy przynajmniej wejścia do olimpijskiego finału. Kandydatów tych jest niewiele. Być może Maquet (oszczep), który wykazuje silny postęp. Cury i Bart (400 m pl.), Thiam i Fourmier (wzwyż), być może Sillon (tyczka), nasz wspaniały nasz sztafeta 4x100 m i również być może — sztafeta 4x100 m, pod

SPORTY W KTÓRYCH NALEPSI SA ZAWODOWCAMI
Wraz z piłką nożną, dwie inne olimpijskie dyscypliny sportu — u nas niemal automatycznie powstają w odcieniu Igrzysk: szczyt najlepszych, najzdolniejszych reprezentantów — boks i kolarstwo, na terenie których działa również zawodowstwo.

Złota sztafeta 4x100 m, która ma za sobą tak piękne tradycje, została wysłatką biednej polityki federacji nie tylko dostrzegając, ale przede wszystkim nie widząc istnienia naszej słabości w kolarstwie, jest to, iż najmniejszą bronią na Melbourne wydale się — tandem.

NADZIEJE W PLYWANIU
W pływaniu, drugim co do znaczenia sporcie Igrzysk, nadzieje francuskie są na szczęście bardziej warunkiem oczywiste. Z przednią rozważną zaprawę. Wreszcie w lekkoatletyce kobiecej wspomnę o naszych dużych nadziejach — Capdevielle (100 m) i Laborie (80 m pl.). Tak więc bilans nasz jest bardzo skromny...

wrażna słabość naszego hokeja na trawie skreślić go z listy olimpijskiej. Podobnie jest z piłką wodną. Tak więc jedynie koszykówka francuska reprezentować będzie nasz kraj w Melbourne w grach zespołowych. Ostatnie wyniki drużyny francuskiej, zwłaszcza niedawno zwycięstwo nad mistrzem Europy Węgry w Paryżu, pozwalają wierzyć, że poza doskonałymi koszykarzami USA, Francuzi walczą

DISCYPLINY SKAZANE NA PORAZKĘ
W innych dyscyplinach sportu, które wchodzi do programu Igrzysk, szanse francuskie są zdecydowanie słabsze. W wioślarstwie, od słynnych dni w Helsinku (jedna złota i jeden srebrny medal), Francja cofnęła się poważnie i uczestnictwo jej ograniczone zostanie do 3 zawodników.

Stan Glenmore
Radości i kłopoty AUSTRALII na rok przed otwarciem Igrzysk

Melbourne, w grudniu. PO Portugalczykach, którzy postawili na naszej wyspie stopę w wieku XVI, po Holendrach, którzy z dalekiego Amsterdamu potrafili znaleźć drogę na południową półkule, po Anglikach zwycięzcy, którzy skolonizowali Australię... przestępami, wywołanymi tu do karnych obywateli, odkryli naszą wyspę, awansowaną do roli kontynentu — węgierskiej sportowcy. Mieli oni wyśmienitą podręcznik — na pokładzie ogromnego „Komstellera” ieli się z dużym komiementem i przede wszystkim — szybko.

A teraz, na zakończenie korespondencji, kilka słów o kłopotach. Jak wszystkie dotąd — są to kłopoty organizacyjno-techniczne. Po krytykach biżni olimpijskiej, po atakach na Komitet Organizacyjny za to, że nie chce budować biżni treningowej w wiosce olimpijskiej, po historiach z zakazem wwozu koni i broni palnej, po masie innych drobniejszych kłopotów — mamy nowę.

Być może 10.000 m, główna specjalność Stephens, będzie ostatnią konkurencją, pierwszego dnia Igrzysk na najlepszej bieżni naszego stadionu. Poprzedniego dnia odbędzie się uroczystość otwarcia, której pewnymi szczegółami już dzisiaj emocjonujemy się. W roku 1952 cały świat zapytywał, kto wpaśnie na olimpijski stadion Helsinek z pochodnią zapaloną ogniem z Olimpil. Był nim, a u nas, w Melbourne? Mówi się o trzech kandydatach — pierwszy to „Nick” Winter, który w roku 1921 w Paryżu zdobył złoty medal w trójskoku, drugi — John Winter — złoty medalista z Londynu (rok 1948) kiedy to niespodziewanie pokonał faworytów z USA, trzeci wreszcie — pod warunkiem, że nie będzie startował — John Landy, niedawny rekordzista świata na 1.500 m i 1 milę.

Kierownik ekipy lekkoatletów węgierskich A. Csanyid powiedział np. iż jego zdaniem przyszła wioska olimpijska będzie najlepsza spośród dotychczas wybudowanych, stadion również powinien spełniać postawione przed nim zadania, jednak już pomieszczenia dla wioślarzy, zbudowane koło jeziora Learmonth mają duże braki.

Wielkość tych ludzi przyszła tam po to, by dowiedzieć się, jak jest naprawdę na Węgrzech. Kilku jednak, najwidoczniej z Horthyego, zadawało pytania tego rodzaju, jak np. czy rozkują wam odnośnie zwycięstwa? Iharos, do którego skierowano pytanie (jest on zresztą białą najbardziej niemiłą spośród naszych gości), uśmiechnął się i odparował doskonałą odpowiedzią: „rozkażcie sobie sam, co to zresztą za sportowcy, który nie nakazywałby sobie zwyciężyć”.

Rzeczywiście — podkusilo kogós, by zgodzić się na zbudowanie — tam malych... blaszanych domków, w których trudno jest oddychać, gdy słońce, na krótko choćby zaswieci, a w których gdy pada deszcz i wieje wiatr, jest bardziej zimno niż na powietrzu.

Wielkość tych ludzi przyszła tam po to, by dowiedzieć się, jak jest naprawdę na Węgrzech. Kilku jednak, najwidoczniej z Horthyego, zadawało pytania tego rodzaju, jak np. czy rozkują wam odnośnie zwycięstwa? Iharos, do którego skierowano pytanie (jest on zresztą białą najbardziej niemiłą spośród naszych gości), uśmiechnął się i odparował doskonałą odpowiedzią: „rozkażcie sobie sam, co to zresztą za sportowcy, który nie nakazywałby sobie zwyciężyć”.

Inne zastrzeżenie, z jakim dla odmiany wystąpiła prasa z Melbourne odnośnie tego do tego, iż trampolina na olimpijskiej pływalni jest niebezpieczna dla zawodników. Nie ma na ogół tygodnia, by nie zauważano jakiejś rzy w olimpijskich przygotowaniach, myśle jednak, że nie jest to źle. Lepiej żebyśmy się teraz martwili i poprawiali co się da, niż żeby za kilka miesięcy mieli się martwić nasi goście.